



Stenogram

Panel specjalny III. „Konwergencja gospodarcza Polski”

Przewodnicząca sesji: prof. Barbara Liberda

PKiN, 30 listopada 2007 r.

Pani prof. Barbara Liberda – Przewodnicząca sesji

Witam państwa serdecznie i zapraszam na sesję. Bardzo się cieszę, że państwo przyszli uczestniczyć w tej sesji. Mam nadzieję, że będzie to ciekawa dyskusja. Za moment rozpoczniemy przedstawianie propozycji panelistów do dyskusji. Bardzo proszę od tego momentu o zgłaszanie chęci udziału w dyskusji na kartce, ponieważ nie ma przerwy w czasie tej sesji. Bardzo proszę również o przedstawienie się przy rozpoczynaniu wystąpienia.

Ta sesja jest kontynuacją wczorajszej sesji drugiej na temat polityki gospodarczej i jej zewnętrznych uwarunkowań. Wczoraj była już dyskusja na temat nominalnej konwergencji, natomiast pozostały do dyskusji jeszcze kwestie gospodarki wiedzy, czy kapitału wiedzy oraz konwergencji realnej, a więc również zewnętrznych warunków działania. Mam nadzieję, że będzie Pani prof. Płowiec, bo jest zaproszona.

Proponuję, aby rozpocząć od zagadnień związanych z wyzwaniami, które stoją przed polską gospodarką w kontekście konwergencji, ale rozumianej bardziej ogólnie niż tylko jako osiągnięcie jakiegoś założonego stanu. Jeśli mówimy o konwergencji w stosunku do Europy Zachodniej, czy do Stanów Zjednoczonych, czy do innych liderów w świecie, zakładamy jakiś

punkt odniesienia, do którego sądzymy, że gospodarka polska mogłaby dojść. Konwergencję można też rozumieć jako osiąganie stanów równowagi długookresowej. Słowo konwergencja jest również używane dla określenia warunków tzw. konwergencji nominalnej i do tego też się dziś odniesiemy. Bardzo proszę obecnie o zabranie głosu pana dr Krzysztofa Rybińskiego, wiceprezesa Narodowego Banku Polskiego, który rozpocznie dyskusję.

Pan Krzysztof Rybiński

Dziękuję bardzo. Temat mojego wystąpienia, które jest oparte na artykule napisanym na zamówienie Klubu Rzymskiego dwa miesiące temu wspólnie z kolegą z NBP Markiem Radzikowskim ma tytuł: „Czy dywergencja w obszarze kapitału intelektualnego zagraża długofalowej ścieżce wzrostu” w Polsce i w naszym regionie. Prezentacja jest dostępna na stole przed salą. Artykuł też jest dostępny, czy na moim blogu, czy też sieci, więc zapraszam do zapoznania się z nim. Teraz mam bardzo mało czasu, więc przedstawię tylko główne wnioski z tego artykułu. Zanim zacznę, chciałem powiedzieć o trzech rzeczach. Po pierwsze, wydaje mi się, że debata o konwergencji w Polsce jest zbyt wąska, nie obejmuje moim zdaniem kluczowego obszaru, jakim jest kapitał intelektualny, a w tym obszarze następuje dywergencja, a nie konwergencja. Po drugie, jeżeli w obszarze kapitału intelektualnego nie nastąpi radykalny postęp, to za najdalej 5 lat od dzisiaj zaczną się bardzo poważne problemy z konwergencją realną, rozumianą jako zwiększenie PKB per capita. I po trzecie, dobrze wiadomo, co trzeba zrobić, aby ten stan odwrócić, tylko trzeba podjąć odważne działania, chciałem dzisiaj pokazać jak sobie to wyobrażam. Po pierwsze, będę używał w tej prezentacji bardzo

krótkiej nazwy EU-15 na określenie starej Piętnastki Unii Europejskiej, CEE-4 dla krajów naszego regionu, te cztery kraje są oznaczone jako kolor czerwony, Chiny - to jest kolor niebieski, Stany Zjednoczone - kolor zielony. Ten wykres pokazuje, że konwergencję można realizować tylko w długim okresie, a w naszym regionie nic się prawie nie wydarzyło. Kreska czerwona, jeżeli wierzymy w dane z czasów komunistycznych, jest de facto płaska, to ożywienie gospodarcze w ostatnich kilku latach to jest raptem powrót do poziomów PKB per capita obserwowanych 20, 30, 40 lat temu. Jedną rzecz, która się wydarzyła w tym czasie tak naprawdę w skali świata to jest konwergencja czterech krajów azjatyckich nowo uprzemysłowionych: Hong Kong, Tajwan, Korea Południowa i Singapur, to jest ta jasno niebieska linia. PKB per capita już przekracza poziomy w starych krajach Unii. To jest jedyna grupa krajów, która konwerguje dochodowo do poziomu Stanów Zjednoczonych. W perspektywie długoterminowej w ramach konsensusu waszyngtońskiego uważamy, że kluczowe są instytucje i w tym obszarze wiele się dobrego wydarzyło. Według instytutu Frasera Polska na początku lat 90tych w wielu obszarach była gorsza od Chin. Wiele innych instytutów badawczych pokazuje podobny obraz. Szczęśliwie, jeśli chodzi o jakość instytucji, my przypominamy teraz trochę bardziej Unię Europejską,. Dzisiaj stawiam tezę, nie będę miał czasu jej uzasadnić, jest w moim artykule, że instytucje są ważne i konsensus waszyngtoński jest ważny, ale on w swojej idei, nie powiem, że zbankrutował w XXI w., ale sam konsensus waszyngtoński i jakość instytucji już nie wystarczy, żeby odnieść sukces w gospodarce opartej na wiedzy w XXI w. Są inne ważniejsze czynniki. Instytucje są fundamentem, na którym budujemy, ale

za chwilę każdy już będzie miał ten fundament zbudowany, ważne jest to, co na tym stoi, a nad tym jest właśnie kapitał intelektualny, a tu nie jest dobrze. Bardzo krótko, kapitał i praca są ważne dla rozwoju, ale mają pewien podstawowy mankament. Jeden człowiek, jedna maszyna może pracować tylko w jednym miejscu. Mamy stałe korzyści skali, a jedna idea może pracować w tysiącu firm naraz. Zatem w przypadku wiedzy mamy rosnące korzyści względem skali, Romer 1986 r. i myśmy tego jeszcze do końca w Polsce i naszym regionie nie zrozumieli, że kluczem dla osiągnięcia sukcesu w XXI w. jest właśnie wiedza, czy szerzej kapitał intelektualny. Pokażę państwu szereg wskaźników, które mierzą kapitał intelektualny naszego regionu i poza jednym, który jest teraz na ekranie, we wszystkich obszarach następuje dywergencja w obszarze kapitału intelektualnego w naszym regionie. Jedyne pozytywne wskaźniki, to ta czerwona linia to są nasze kraje, naszego regionu: Polska, Czechy, Węgry, Słowacja, to jest wskaźnik procenta osób w danej grupie wiekowej, która wybiera drogę wyższego wykształcenia, tj. 50 proc. Jest wzrost, ale ciągle w porównaniu z innymi obszarami jest bardzo duża dziura. W Korei tj. 90 proc., w Korei Południowej oczywiście. Konwergencja następuje w Chinach w tym obszarze i to dosyć szybko, chociaż ciągle z niskich poziomów. Jeśli chodzi o liczbę studentów, ja przypomnę, że jeśli chodzi o tworzenie wiedzy to tam również Romer pokazał, że efekt skali ma znaczenie, im więcej osób zajmuje się tworzeniem wiedzy, tym szybciej ta wiedza powstaje. W Chinach w tej chwili jest 30 mln studentów, to jest tyle łącznie, co w Stanach Zjednoczonych i w Unii Europejskiej. Ciągle jakość edukacji w tym kraju jest dużo niższa, niż w naszym zachodnim świecie, ale ten wykres będzie

dalej szedł do góry, to jest wykładniczy prawie wzrost w tej chwili. Stopa zwrotu z edukacji w Chinach jest bardzo wysoka i w Indiach również należy oczekiwać, że tam przyrost kapitału intelektualnego w tych dwóch olbrzymich krajach będzie dramatycznie szybki w najbliższych latach, musimy się z tym zmierzyć. Jeśli chodzi o naszą zdolność do tworzenia innowacji dzisiaj, to ona jest bardzo niska. Ten wykres pokazuje liczbę osób zatrudnionych w badaniach i rozwoju na milion populacji. Tu niewiele się wydarzyło w naszym regionie przez ostatnich 10 lat. To bardzo powoli rośnie i luka między Polską a Unią Europejską to jest żółty kolor, cały czas się powiększa w tym obszarze. Jeśli chodzi o liczbę badaczy w tysiącach liczoną, to proszę spojrzeć na jedną rzecz, kraje nowo uprzemysłowione Azji to jest ta jasno niebieska linia, miały mniej więcej tyle samo osób, co nasz region zatrudnionych w obszarze badań, w 1996 r. i jak bardzo ta luka się powiększa w tej chwili. U nas ten przyrost jest bardzo powolny, tam to rośnie dużo szybciej. Te cztery kraje Azji, które się szybko rozwijają, jedyne, które odniosły sukces w obszarze konwergencji na przestrzeni ostatnich 50 lat zrozumiały, że kapitał intelektualny jest kluczowy dla rozwoju i ten wykres to bardzo mocno pokazuje. My wydajemy bardzo mało na badania i rozwój, to jest ta czerwona kreska, można powiedzieć, że coraz mniej. Nawet Chiny nas przegoniły, jeśli chodzi o wydatki na badania jako procent PKB. Ja dobrze wiem, że sektor publiczny nie jest tu kluczowy, że w krajach, które wydają dużo efektywniej na badania i rozwój, to głównie sektor prywatny robi tą różnicę, ale u nas ani publicznych, ani prywatnych badań i rozwoju się nie finansuje. To jest dramatycznie nisko i tu następuje dywergencja, kolejny wskaź-

nik, który to pokazuje. Jeśli chodzi o wydatki na ICT Można powiedzieć dobrze, nie możemy tworzyć wiedzy w kraju, nie jesteśmy zdolni do tego, bardzo słabo nam to idzie, to chociaż pozyskujemy ją z zagranicy i żeby to efektywnie robić w globalnej gospodarce opartej na wiedzy, która korzysta z internetu i z technologii ICT trzeba w to inwestować. O tym się przekonały takie kraje jak Finlandia, czy Irlandia, które to bardzo skutecznie robiły. Tu następuje spadek w ostatnich 10 latach w naszym regionie. Proszę spojrzeć jak dobrze to Chiny zrozumiały, jak silny wzrost następuje w Chinach w tym obszarze. W naszym regionie postępuje dywergencja wg tego wskaźnika również. Wykres, który dla mnie jak go zobaczyłem jest najbardziej szokujący, to jest wykres, który pokazuje, jakie są efekty naszych zaniedbań w obszarze wiedzy. Wykres, który pokazuje jak dużo publikujemy. Proszę spojrzeć na początku lat 90. te cztery kraje Azji, o których mówiłem publikowały trzy razy mniej niż kraje naszego regionu w artykułach naukowych o międzynarodowej reputacji. Ja nie mówię o jakiś polskich lokalnych publikacjach, mówię międzynarodowych o międzynarodowej reputacji. Proszę spojrzeć, publikowaliśmy trzy razy więcej od nich, minęło 15 lat i w tej chwili te kraje cztery azjatyckie publikują dużo więcej niż my, jest to dla mnie wręcz porażający wykres. Jeśli chodzi o liczbę patentów, nasz region nie istnieje na patentowej mapie świata, nie ma go. Ludność tych czterech krajów azjatyckich, o których mówiłem wcześniej: Korea, Hong Kong, Singapur, Tajwan to jest 83 mln, naszego regionu 64 mln. Proszę spojrzeć na liczbę patentów w tamtych krajach, na liczbę patentów u nas. Nie tworzymy wiedzy, która potem przekłada się na patenty, na procesy biznesowe, na nowe

produkty. I to jest pewien dramat. Np. wydajemy więcej jako procent PKB na badania i rozwój niż Ameryka Łacińska a mamy mniej patentów. Coś jest fundamentalnie złego, jeśli chodzi o tą naszą zdolność do tworzenia innowacji, które potem mogą być opatentowane. Dobrze, można powiedzieć, to nie ten model rozwoju. Są kraje, które nie muszą się rozwijać poprzez innowacje i kapitał intelektualny własny, możemy go zaimportować. Głównym kanałem importu kapitału intelektualnego są inwestycje bezpośrednie. Polska tu odniosła i region duży sukces, to jest ta czerwona linia. Proszę państwa, my importujemy nisko zaawansowane technologie. Jeśli chodzi o udział towarów o wysokiej wartości dodanej w polskim eksporcie i w eksporcie krajów naszego regionu, tj. 12 proc., to jest najniższy wskaźnik na świecie. Afryki tu nie uwzględniamy. Wynik gorszy niż Ameryka Łacińska. W związku z tym również ten kanał modernizacji gospodarki nie działa na tyle szybko, żeby uzupełnić te braki w kapitale innowacji, kapitale intelektualnym, które mamy. Muszę skończyć, zapraszam państwa do lektury artykułu, czy prezentacji. Natomiast przypomnę, wnioski, które powiedziałem na początku, jeżeli my tego nie zrozumiemy i nie zmienimy naszej polityki gospodarczej w tym względzie, to jak się skończy ten łatwy okres szybkiego wzrostu po wejściu do Unii Europejskiej, który teraz przeżywamy, za trzy, cztery, najdalej za pięć lat, okaże się, że będzie bardzo trudno szybko rosnać, będzie bardzo trudno zwiększać wydajność pracy i wtedy zderzymy się ze ścianą i wtedy może być bardzo trudno dalej podnosić poziom życia. My to musimy zrozumieć już dzisiaj. Dziękuję bardzo.

Pani prof. Barbara Liberda - Przewodnicząca sesji

Dziękuję serdecznie. Bardzo proszę o wystąpienie pana prof. Leona Podkaminera z Wiedeńskiego Instytutu Porównawczych Badań Międzynarodowych. Pan prof. Podkaminer będzie mówił o zależności pomiędzy konwergencją realną a inflacją, w nawiązaniu zresztą do wczorajszej dyskusji. Korzystając z krótkiej przerwy chciałabym serdecznie powitać panią prof. Urszulę Płowiec, członkinię Komitetu Nauk Ekonomicznych PAN. Ja już wcześniej witałam Panią zaocznie Pani Profesor, bo spóźniliśmy się trochę z rozpoczęciem. Bardzo proszę, udzielam głosu panu prof. Podkaminerowi.

Pan prof. Leon Podkaminer

Dziękuję bardzo. Utarło się takie przekonanie - a wczoraj mieliśmy tego dowód - że konwergencja realna wymaga stosownie wysokiej inflacji. Ja chciałem po pierwsze skwantyfikować tę zależność, a po drugie, poddać ją w wątpliwość. Zacznę od rzeczy praktycznych. Oto obrazek, który ilustruje zależność między relatywnym poziomem PKB na głowę, mierzonym siłą nabywczą pieniądza i relatywnym poziomem cen względem EU27 w roku 2001. Jeszcze dodam, że poziom cen się mierzy jako stosunek parytetu siły nabywczej i kursu wymiennego. Jeżeli weźmiemy jakikolwiek inny rok, to zauważymy, że punkciki układają się bardzo podobnie. Poniżej podaję szacunki parametrów stosownej funkcji regresji. Logarytm poziomu cen jest funkcją liniową poziomu dochodu. Okazuje się ponadto, że parametry szacowane dla poszczególnych lat są bardzo podobne, identyczne w statystycznym znaczeniu. Odpowiednie testy nie odrzucają hipotezy, że te wszystkie parametry są takie same. Uzasadnia to połączenie obserwacji dla całego okresu. Z kolei prezentuję obraz tej zależności dla łącznej próby od roku 2000-2006. Dla 2006 r. są to dane jeszcze prowizoryczne.

Poniżej mamy oszacowanie funkcji logarytmicznej dla próby łącznej. Tą funkcję proponuję traktować jako pewien standard. Jest to długookresowa zależność, która oczywiście zachodzi także w krótkich okresach, pomiędzy poziomem dochodu i poziomem cen. I jest oczywiście takie przypuszczenie, że ze wzrostem relatywnego PKB, (t.zn. przy realnej konwergencji) relatywny poziom cen musi też wzrastać. Co to znaczy, że relatywny poziom cen musi wzrastać? To znaczy, że inflacja w takim kraju jak Polska musi być wyższa niż średnio w Unii, albo że musi następować nominalna aprecjacja, albo kombinacja obu tych faktów. Dobrze. To teraz założmy, że przyjęliśmy euro, albo że ustaliliśmy sztywny kurs wymienny. Pytamy teraz, jakie tempo wzrostu PKB i jaka inflacja będą zgodne z prawidłowością reprezentowaną przez naszą wyszacowaną funkcję. Odpowiedzi udziela Tabela na następnym obrazku. Pierwsza informacja wynikająca z Tabeli jest taka, że stopy wzrostu PKB stoją w pewnej zależności od inflacji, jaką dopuścimy. Druga obserwacja to to, że stopa wzrostu będzie zależała od poziomu dochodu. W kraju ubogim, który ma 60 proc. średniej PKB stopa wzrostu może być wyższa, jeżeli będzie to kraj zamożny, stopa musi być niższa. Oczywiście musimy coś założyć o całej Unii. Dane z Tabeli odpowiadają założeniu, że inflacja w Unii będzie wynosić średnio 2,5 proc., a stopa wzrostu PKB 3,5 proc. Jest to optymistyczne, ale bierze pod uwagę też nowe kraje, które rosną szybciej niż stara Unia. Przy tych założeniach 3 proc. stopa inflacji krajowej jest zgodna ze stopą wzrostu PKB na głowę w granicach 4,2 do 4,4 proc. Jest to bardzo mizerny wzrost PKB. Oczywiście jak byśmy dopuścili inflację 4,5, to możemy rosnać trochę szybciej. I to jest oczywiście uzasadnienie tezy, że inflacyjne kryterium Ma-

astricht do nas nie pasuje, bo my jesteśmy na dorobku, itd. Też tę zaprezentował we wczorajszym wystąpieniu premier Belka. Bardzo szacowni uczeni, też w tym duchu się wypowiadają, że wspomnę Willema Buitera. Ale co się stanie gdybyśmy mieli inflację niższą, gdy wypadniemy z naszej krzywej? Przecież to jeszcze nie jest nieszczęście. Ja chciałem teraz zaprezentować obrazki, które pokazują jak historycznie przebiegały - względem naszej krzywej - trajektorie relatywnych poziomów cen i PKB dla kilku krajów. Oczywiście mamy 26 krajów (bez Luksemburga), nie ma sensu wszystkich pokazywać. Jest interesujące popatrzeć na trajektorię dla Polskę, nie dlatego, że my jesteśmy w Polsce, tylko dlatego, że tu najwyraźniej występuje pewna grawitacja. Widzimy też, że był taki moment, kiedy Polska bardzo szybko stała się mocno nadwartościowa - w latach 2000-2001. Było to związane z regresem realnym Polski względem Unii. Widzimy też, że konwergencja poza tą linią jest możliwa. Czechy od któregoś tam roku posuwają się stale do przodu - a są daleko poniżej tej krzywej. Interesujące jest też położenie Słowenii, gdzie mamy stały postęp relatywnego PKB, przy jednakowym poziomie cen. (Co odpowiada oczywiście polityce banku centralnego w Słowenii. Przez cały czas reagowali oni na inflację stosowną dewaluacją waluty). Następny obrazek jest jeszcze ciekawszy. Widzimy tu Irlandię, która z nadwartościowości, przesunęła się bardzo szybko do strefy podwartościowości. Jeżeli chodzi o Niemcy, to widzimy regres. Wyjaśniam to szczegółowo w swoim referacie. Szczególnie interesujące są dwa przypadki. Włochy, które zaczęły od podwartościowości przyjmując euro. Okazało się, że mimo to Włochy bardzo szybko znalazły się w pozycji nadwartościowej. To okazało się być związane z mocnym regre-

sem realnym. Z kolei Portugalia przyjęła z miejsca poziom kursu nadwartościowy - i oto widzimy kraj, który drepcze w miejscu. Ja oczywiście nie mogę wszystkich 26 przypadków teraz dyskutować. Dlatego chcę tylko przedstawić zbiorczy obraz zależności między kierunkami zmian poziomu cen a poziomem PKB. Na kolejnym obrazku widzimy zmiany rezyduum, reprezentujące zbliżanie się, względnie oddalanie się, w danym roku do naszej krzywej. I to jak to się ma do przyspieszenia (lub spowolnienia) wzrostu. Okazuje się, że występuje mocna korelacja negatywna, to znaczy ruch od krzywej w kierunku nadwartościowości jest związany z utratą PKB (relatywnie, w stosunku do UE). Ruch w kierunku podwartościowości jest związany z przyspieszeniem rozwoju. A teraz wnioski, jakie z tego proponuję wyciągnąć. Zależność, między poziomem cen a PKB jest istotna i stabilna w czasie. Ale nie ma takiego związku między inflacją a konwergencją realną. Ten drugi związek jest iluzoryczny. Procesy dynamiczne grawitują do zależności PKB-poziom cen, ale grawitacja jest bardzo słaba. Jak na przykładzie Czech widzieliśmy, niska inflacja nie przeszkadza szybkiej konwergencji. To jest ukłon w stronę banku centralnego, proszę bardzo możecie śmiało walczyć z inflacją: to niekoniecznie zaszkodzi konwergencji. Ponadto nadwartościowość, czyli dopuszczenie do nadmiernego wzrostu cen (lub nominalnej aprecjacji waluty) nie sprzyja konwergencji realnej. Widzieliśmy to w wielu przypadkach - np. w Portugalii i Włoszech. Przyjęcie Euro jest ryzykowne dlatego, że występuje pułapka nadwartościowości. Portugalia i Włochy, które wpadły w nadwartościowość, nie mają możliwości wydostania się z niej. Mówi się, że może oni zrobić jakąś rewolucję strukturalną i tym sposobem wyrwą się z tej pułapki. Mocno

wątpię. Nic się nie nastąpi. Alternatywą dla tych krajów jest deflacja. Ale deflacja oznacza recesję. Ta zaś oddalałaby je od naszej krzywej jeszcze bardziej. Wniosek ostateczny jest taki, że rekomenduję przestudiowanie mojego referatu. Dziękuję bardzo.

Pani prof. Barbara Liberda - Przewodnicząca sesji

Proszę państwa. Wrócimy do dyskusji na temat nadwartościowości i podwartościowości waluty krajowej. Które z tych rozwiązań jest możliwe i bardziej czy mniej sprzyja konwergencji. Natomiast chciałabym, żebyśmy najpierw jeszcze przedstawili poglądy oraz analizy dotyczące możliwości konwergencji gospodarki polskiej w stosunku do Europy Zachodniej. Tu poproszę pana prof. Siwińskiego o wystąpienie, jak również za moment o tym, w jakich warunkach Polska działa w odniesieniu do polityki spójności Unii Europejskiej, czyli w następnej kolejności poproszę prof. Gorzelaka. Bardzo proszę pan prof. Włodzimierz Siwiński z Uniwersytetu Warszawskiego, Wydział Nauk Ekonomicznych.

Pan prof. Włodzimierz Siwiński

Dzień dobry. Proszę państwa, ponieważ mamy wyznaczony limit czasu - 7 minut, w związku z tym przedstawię wyłącznie wnioski wynikające z referatu, natomiast z konieczności nie będę w stanie ich uzasadnić. Zainteresowanych odsyłam do referatu, w którym wszystkie tezy staram się w miarę szeroko uzasadnić. Moje wystąpienie jest podobne do tego, co zrobił pan prezes Krzysztof Rybiński. Podejście jest jednakże nieco inne. W moim przypadku odniesieniem analizy są kraje Unii Europejskiej Piętnastki, ale także osobno grupa krajów, które w momencie wstępowania były zaliczane do słabszych, czyli: Irlandia, Hiszpania, Portugalia i Grecja. Ponadto w mojej

analizie rozpatruję poszczególne kraje z Europy Środkowo-wschodniej osobno, ponieważ moim zdaniem występuje między nimi istotne różnice. W okresie, który analizuję tzn. w dekadzie lat 1995-2004 niewątpliwie kraje te wykazują wysokie tempo wzrostu i odrabiają dystans dzielący je od krajów „starej” Unii Europejskiej, co nastąpiło wszakże po głębokim załamaniu w pierwszym okresie transformacji. W prezentowanej planszy niebieskie słupki przedstawiają PKB na mieszkańca z uwzględnieniem siły nabywczej w 1989 r. liczony w procentach średniej Unii Piętnastu, środkowe amarantowe słupki w roku największego załamania, który jest różny dla różnych krajów, np. dla Polski jest to rok 1992, w przypadku Czech, Słowenii, Estonii -1994, Węgier - 1993, Łotwy - 1995, itd. Ostatni słupek przedstawia dane dla 2004 r. Jak widać, w analizowanym okresie nastąpiło właściwie w dużej części jedynie odtworzenie stanu z 1989 r., co trudno uznać za nadrobienie dystansu rozwojowego. Mówię tylko o poziomie PKB, bo jego struktura jest oczywiście zupełnie inna niż była w 89 r., z pewnością bardziej „nowoczesna”. Czyli właściwie można powiedzieć, że nastąpił powrót do stanu wyjściowego sprzed okresu transformacji. Jedynie Słowenia i Polska mają wyraźnie wyższy poziom PKB na mieszkańca niż było to w 1989 r. Jednakże średnie tempo wzrostu dochodu na mieszkańca w analizowanej dekadzie, czyli w latach 1994 - 2004 jest znacznie wyższe niż w krajach Piętnastki i gdyby to tempo utrzymało się nadal, to połowiczna konwergencja dochodowa (odrobienie połowy obecnej różnicy poziomów dochodu) w krajach bałtyckich nastąpiłoby za kilkanaście lat (12 - 15 lat), zaś w pozostałych krajach mniej więcej za ok. 30 lat, (28 - 37 lat) z wyjątkiem Czech, które mają wyraźne, wolniejsze tempo

wzrostu i połowiczna konwergencja wystąpi jeszcze później. Czyli można mówić o podziale tych krajów na dwie grupy: szybko rozwijające się kraje bałtyckie i pozostałe kraje, które niwelują dystans rozwojowy znacznie wolniej. Ale nawet w przypadku tej drugiej grupy krajów jest to tempo dzisiaj wyraźnie szybsze niż w Hiszpanii, Grecji i Portugalii. Irlandia jest przykładem niezwykle udanej konwergencji i mimo że odrobiła dzielący ją dystans w stosunku do rozwiniętych krajów Unii Europejskiej to dalej utrzymuje bardzo szybkie tempo wzrostu.

W referacie próbuję dokumentować tezę, że obecne przyspieszenie wzrostu w krajach Europy Środkowo-Wschodniej wynika z czynników, które nazywam przejściowymi, co nie musi oznaczać wejścia na długookresową ścieżkę wzrostu. Np. jest to efekt wprowadzenia mechanizmów rynkowych, a także efekt swoistego „odbicia” po głębokim załamaniu w pierwszym okresie transformacji. Potwierdza to analiza empiryczna, która wskazuje, że wzrost PKB na mieszkańca w tych krajach wynikał głównie ze wzrostu wydajności pracy. Przeprowadzony rachunek wzrostu wskazuje z kolei, że wzrost wydajności pracy wynika głównie ze wzrostu całkowitej efektywności czynników produkcji (total factor productivity). Problem polega na tym, czy kraje te są zdolne utrzymać obecne szybkie tempo wzrostu w dostatecznie długim okresie niezbędnym dla zniwelowania dystansu rozwojowego w stosunku do rozwiniętych krajów Unii Europejskiej. To z kolei zależy od zdolności tych krajów do uruchomienia czynników wzrostu charakterystycznych dla dojrzałych gospodarek. A więc, akumulacji czynników produkcji, postępu technicznego, dalszych zmian instytucjonalnych zbliżających te kraje do standardów krajów rozwiniętych. W refe-

racie analizuję obecny stan akumulacji czynników produkcji, otwarcie zewnętrzne i działalność innowacyjną oraz zaawansowanie zmian instytucjonalnych i jakość instytucji. Otóż, analiza ta wykazuje, że we wszystkich krajach występują zagrożenia, aczkolwiek z różnym nasileniem, które nie pozwalają na pozytywną ocenę zdolności do uruchomienia czynników wzrostu charakterystycznych dla dojrzałych gospodarek, a zatem na utrzymanie obecnego tempa konwergencji. Jest prawdopodobne, że niektóre kraje Europy Środkowo-Wschodniej, raczej nieliczne, zdołają uruchomić te czynniki i być może z sukcesem zniwelują obecne różnice dochodowe, dzielące je od rozwiniętych krajów Unii Europejskiej, ale większość krajów zniweluje obecną lukę dochodową tylko w jakimś stopniu i zatrzyma się na poziomie wciąż odległym od krajów rozwiniętych pozostając na trwałe na peryferiach Europy, a przynajmniej tak długo, dopóki nie zostaną te czynniki uruchomione. Analiza obecnych tendencji wskazuje, że stosunkowo najbliższa optymistycznego scenariusza jest Estonia, która utrzymuje bardzo wysokie tempo wzrostu i ma względnie wysoką akumulację czynników produkcji odzwierciedloną w wysokiej stopie inwestycji oraz wysokim wykorzystaniu zasobów pracy. Z drugiej strony ma zupełnie przyzwoite wskaźniki charakteryzujące działalność innowacyjną oraz ma najbardziej zaawansowane procesy transformacji i najwyższe oceny jakości instytucji. Z kolei głównym kandydatem do realizacji pesymistycznego scenariusza jest Polska, w której mimo dość szybkiego tempa wzrostu występują poważne zagrożenia ograniczające możliwości uruchomienia czynników długookresowych. W Polsce jest stosunkowo niska akumulacja czynników produkcji co obrazuje względnie niska stopa inwestycji i najniższe ze wszystkich krajów wykorzysta-

nie zasobów pracy. Polska ma także najgorsze wskaźniki charakteryzujące działalność innowacyjną: a więc najniższe nakłady na badania i rozwój oraz mimo, że kapitał ludzki mierzony np. zatrudnieniem kadry z wyższym wykształceniem nie odbiega tak bardzo od średniej unijnej to zupełnie dramatycznie niskie są wskaźniki mierzące rezultaty sektora wiedzy ważne dla wzrostu gospodarczego, a więc wytwarzanie innowacji poparte aplikacją o uzyskanie patentów, uzyskane patenty, a szczególnie patenty w dziedzinach wysokich i średnich technologii. Także bardzo niskie są wskaźniki prezentujące jakość instytucji mających wpływ na wzrost gospodarczy. Bez radykalnego rozwiązania właśnie tych kwestii, nie widzę możliwości trwałego zmniejszenia luki dochodowej jak dzieli Polskę od rozwiniętych krajów Unii Europejskiej. Dziękuję za uwagę.

Pani prof. Barbara Liberda - Przewodnicząca sesji

Bardzo serdecznie dziękuję. Ostatnia minuta, to już była dyskusja z innym panelistą, dlatego nie przerywałam tak gwałtownie. Bardzo proszę teraz prof. Grzegorza Gorzelaka z Instytutu Ameryki i Europy Uniwersytetu Warszawskiego o przedstawienie sytuacji konwergencji Polski w warunkach polityki spójności Unii Europejskiej.

Pan prof. Grzegorz Gorzelak

Dziękuję bardzo. Mój referat będzie prawdopodobnie egzotyczny w tym gronie „mainstreamowych” ekonomistów, dlatego że ja zajmuję się nie tylko krajami, ale głównie jednostkami terytorialnymi szczebla subkrajowego i zastanawiam się, na ile procesy rozwoju, w tym również stymulowane przez politykę spójności Unii Europejskiej, rozkładają się wewnątrz poszczególnych krajów.

Jeżeli państwo zobaczą zróżnicowanie PKB w Europie, to widać wyraźnie, że mamy w niej rdzeń i peryferie. Rdzeń wykształcony 800 lat temu. Europa ma strukturę właściwie niezmienną, z jednym wyjątkiem - do rdzenia europejskiego dołączyły kraje Północy.

Do Europy środkowowschodniej od 800 lat procesy modernizacji szły z Zachodu, choć w 16. w. - kiedy Europa została podzielona wzdłuż Łaby w wyniku tzw. dualizmu agrarnego - zostały one osłabione. Integracja w ramach Unii Europejskiej jest istotnym impulsem przywrócenia owego transferu modernizacyjnego z zachodu Europy na Wschód. Trudno jest jednak marzyć, by coś, co trwa kilkaset lat mogło być w sposób trwały zmienione w ciągu lat kilkudziesięciu. Skłaniałbym się strukturalno-historycznego pesymizmu, choć wolałbym nazywać tę postawę realizmem.

Jeżeli państwo jednocześnie spojrzą na dynamikę PKB w poszczególnych krajach europejskich, to z jednej strony widać, że peryferie nieco nadganiają dystans, ale z drugiej strony widać, że wewnątrz poszczególnych krajów następuje wyraźna metropolizacja rozwoju, to znaczy regiony już najwyżej rozwinięte w poszczególnych krajach rozwijają się szybciej. Czyli konwergencji w skali krajów towarzyszy dywergencja regionalna, tak w krajach wysoko rozwiniętych, jak i szczególnie wyraźnie w krajach goniących. Tak samo się dzieje w Stanach Zjednoczonych.

Kiedyś studiowałem program Appalaski, mający na celu udzielenie pomocy najbiedniejszym regionom - wewnętrznej peryferii Stanów Zjednoczonych. Jest to do dziś jedyne miejsce w Stanach, gdzie jest skoncentrowana wiejska „biała” bieda, szczególnie w stanie Zachodnia Wirginia. Jak państwo

widzą, południowe Apallachy, które były objęte przepływem działalności gospodarczej z pasa mrozu - północy do pasa słońca - południa, wyrwały się z biedy. Środkowe Apallachy, które nie zostały objęte tym procesem, które nie uzyskały atrakcyjności lokalizacyjnej dla kapitału zewnętrznego i również miały zbyt mały endogeny kapitał, w dalszym ciągu w tejże biedzie pozostają. Bieda jest bardzo stabilna w przestrzeni.

Np. w 1956 r. wydzielono w Polsce najbiedniejsze powiaty. Ich przestrzenne rozmieszczenie - głównie na wschodzie kraju i w centrum - jest bardzo zbieżne z obecnym rozmieszczeniem najuboższych gmin. Przez 50 lat w PRL-u, III Rzeczpospolitej, przez dwa lata IV Rzeczpospolitej tego nie byliśmy w stanie zmienić. Regiony najbiedniejsze (o najniższym PKB na mieszkańca), głównie te położone na Wschód od Wisły (ale także i nadgraniczne regiony zachodnie), rozwijają się znacznie poniżej średniej krajowej. Szczególnie dramatyczna sytuacja jest na Wschodzie, w którym niektóre polskie regiony doznają stagnacji: region białkopodlaski w okresie dziesięciolecia uzyskał 2 proc. realnego wzrostu, w sytuacji, gdzie cała polska gospodarka wzrosła mniej więcej o 50 proc. W Polsce występuje dodatnia zależność między inicjalnym poziomem rozwoju w 1995 r. a tempem wzrostu 1995-2004. Oznacza to, że pogłębia się zróżnicowanie międzyregionalne, bowiem regiony wyżej rozwinięte rosną szybciej, a słabiej rozwinięte - wolniej. Na wykresie, którego osiami są te dwie zmienne (poziom rozwoju w 1995 r. i tempo wzrostu w latach 1995-2005), zobaczymy, że mamy do czynienia z samodzielnym liderem - Warszawą, która jest powyżej prostej regresji obrazującej tę zależność. Regiony metropolitarne plus Rafineria Płocka,

które znajdują się powyżej tej prostej czy rozwijają się szybciej niż wynika z zależności, natomiast najgorzej sytuacja wygląda na Wschodzie, gdzie mamy do czynienia i z niskim poziomem rozwoju i z relatywną stagnacją. Również poniżej prostej znajdują się regiony restrukturyzowanego przemysłu, które relatywnie tracą mimo tego, że ciągle zachowują relatywnie wysoki poziom PKB na mieszkańca. Czyli mamy do czynienia z wyraźną dywergencją regionalną.

W skali Unii Europejskiej obserwujemy podobne zjawiska, mimo tego, iż autorzy Czwartego Raportu Spójności (który niedawno się ukazał) pokazują, że następuje konwergencja regionalna, to znaczy, że regiony słabiej rozwinięte uzyskują wyższe tempo wzrostu, a regiony wyżej rozwinięte starych krajów członkowskich uzyskują tempo wzrostu relatywnie niższe. tak być może dzieje się w grupie wszystkich regionów Unii, jednak dezagregacja tej grupy skalania do hipotezy, iż przeważa konwergencja krajów, które jednak różnicują się wewnątrznie.

Dlaczego tradycyjne ujęcia i tradycyjne doktryny polityki regionalnej i spójności są w moim rozumieniu niesłuszne? Dlatego że mamy po pierwsze metropolizacja rozwoju, co wynika z rosnącej roli innowacji, a innowacje tworzone są w najsilniejszych układach, tam gdzie jest skupione instytucje i ludzie i potencjał naukowo-badawczy. Po drugie, w coraz większym stopniu funkcjonujemy w gospodarce przepływów, w mniejszym zaś w gospodarce miejsce (jak to ujmował Manuel Castells w książkę przetłumaczonej ostatnio - po 12 latach - na język polski). Ta nowa rzeczywistość jest wynikiem rosnące roli powiązań sieciowych - informacyjnych, finansowych, decyzyjnych, także przepływów ludzi - a węzłami tych global-

nych sieci są najsilniejsze ogniwa przestrzeni globalnej - metropolie, koncentrujące tworzenie innowacji i skupiających procesy decyzyjne oraz wzorcotwórcze.

Tradycyjna - ciągle dominująca - polityka regionalna operuje jednak ciągle w gospodarce miejsc, kierując pomoc do najsłabszych, najbiedniejszych regionów, w dodatku z reguły peryferyjnie położonych i niewchodzących w skład sieci przepływów. Czy interwencja z zewnątrz może doprowadzić do wyrwania się regionu ze względnego zacofania się, ze względnego ubóstwa. Nie znam ani jednego takiego przypadku, żeby wyłącznie w oparciu o taką interwencję można było myśleć o tym, żeby region zacofany przyspieszył na tyle, żeby w sposób trwały gonił dystans do regionów wyżej rozwiniętych. W skali Europy NRD jest dramatycznym przykładem, południe Włoch interior Hiszpanii, Andaluzja, interior Portugalii. Te procesy charakteryzują się znaczną trwałością, odwołując się do tezy F.Braudela o procesach długiego trwania.

W obliczu niemożności osiągnięcia konwergencji regionalnej w Unii Europejskiej postępuje ewolucja bardzo krytycznych ocen dotychczasowego dorobku polityki spójności, od kwestionowania jej znaczenia pro wzrostowego, do tezy, że tradycyjnie uprawiana polityka spójności może wręcz zmniejszyć potencjał rozwojowy regionów i krajów najsłabszych, szczególnie tych, które są najsłabiej instytucjonalnie do tego przygotowane i które nie wykazują wystarczającej otwartości na procesy gospodarcze.

Podkreśla się także, że edukacja jest znacznie korzystniejszym czynnikiem stymulowania rozwoju regionów najsłabszych, co stoi w sprzeczności z ujęciami tradycyjnymi, upatrującymi szans tych regionów w rozbudowie infrastruktury..

Na wschodzie Polski nie trzeba budować autostrady wzdłuż obecnej drogi nr 19, trzeba tam wspierać wysiłek edukacyjny. Drogi trzeba budować tam, gdzie brak dróg jest barierą rozwoju. W przypadku Hiszpanii jest to np. Madryt, w przypadku Polski jest to Warszawa, droga do Wrocławia, itd.

Doktryną, którą powinniśmy stosować w polityce regionalnej, w polityce spójności, którą Unia Europejska powinna przyjąć, jest dążenie do uzyskania spójności funkcjonalnej, do oderwania pojęcia spójności od konwergencji - z którym to pojęciem spójności jest obecnie jednoznacznie powiązana. Wymaga to także zmiany sposobu uprawiania tej polityki - przejścia od pozycji siewcy, który idzie po świecie i sieje pieniądze, które padają tam gdzie jest biednie, ale nie zawsze tam, gdzie gleba jest żyzna - do pozycji ogrodnika, który bardzo uważnie implantuje środki i wiedzę tam, gdzie gleba jest najżyźniejsza i gdzie można mieć najwyższe szanse, że te środki rzeczywiście przyniosą rozwój. Dziękuję państwu.

Pani prof. Barbara Liberda - Przewodnicząca sesji

Bardzo serdecznie dziękuję. Znamy już jedną ze strategii dla Polski. Proszę państwa, chciałabym teraz prosić pana prof. Krzysztofa Malagę z Akademii Ekonomicznej w Poznaniu o przedstawienie m.in. relacji konwergencji nominalnej i realnej oraz ogólnego spojrzenia na pojęcie konwergencji. Bardzo proszę.

Pan prof. Krzysztof Malaga

Pani przewodnicząca, szanowni państwo. Ja chciałbym powiedzieć o tych samych sprawach, które są przedmiotem dyskusji tu na Kongresie, ale w nieco inny sposób. Bardzo istotnym dla przedstawienia tego sposobu rozumowania jest mit o jaskini, platoński, ponieważ on streszcza 29 lat mojego życia i zain-

teresowań teorią wzrostu gospodarczego, a być może kilkanaście lat następnych, kiedy tym zagadnieniami będę się zajmował. Nie odmówię sobie przyjemności przytoczenia tego mitu w oryginale za Jean-Pierre Vernantem, ponieważ jakkolwiek ten mit jest powszechnie znany, nikt poza tym autorem tak trafnie go nie ujął. „*Les hommes dans une caverne, sont éclairés dans leurs dos par une brillante lumière (le « Réel ») : ils n'en « perçoivent », par leurs sens, que les reflets sur la paroi (les « phenomenes »). Tous leurs efforts consisteront à tenter de s'en approcher en rationalisant, en ayant recours à l'abstraction et à la logique. Ce faisant, on se rapproche de la connaissance « vraie » des harmonies voulues par la Puissance Divine*” od siebie dodam à condition quelle existe. Otóż, w obszarze moich zainteresowań leżą następujące problemy: globalizacja (mondializacja), integracja, transformacja gospodarcza, konwergencja lub dywergencja, bardzo istotny związek ma kwestia jednorodności gospodarek, rola czynników wzrostu gospodarczego, a więc tradycyjnie kapitału fizycznego, kapitału ludzkiego, kapitału społecznego, postępu technicznego, technologicznego, w ujęciu zarówno międzynarodowym jak i międzyregionalnym. Jest to rodzaj tej egzotyki o której mówił pan prof. Grzegorz Gorzelak. Natomiast mnie wszystkie te zagadnienia interesują w perspektywie matematycznej teorii – teraz chętnie dodaję – wzrostu i rozwoju gospodarczego oraz związki między konwergencją gospodarczą – umownie realną i nominalną. Ślady tych moich zainteresowań podane są w książkach, które pozwoliłem sobie tutaj wyświetlić. Chciałbym zwrócić uwagę na czwartą z nich. Jest ona efektem współpracy z zespołem prof. Gorzelaka. W książce, wg mojej oceny, bo za to odpowiadałem, jest bardzo dobry przeglądowy rozdział na temat roli kapitału ludzkiego w modelach i teorii wzrostu gospodarczego. Poglądy na temat kapitału społecznego zostały

zreferowane przez Jerzego Bartkowskiego. Są one dosyć powszechne, stanowią pewien standard rozumienia kapitału społecznego, wśród socjologów. Kwestia kapitału społecznego była pewnym rodzajem niepowodzenia wobec naszych zamiarów. Chcieliśmy dokonać jakiejś próby formalizacji, nie tyle kwantyfikacji, bo takie próby już są znane, dostępne są dane statystyczne o kapitale społecznym itd.. Staraliśmy się myśleć o kapitale społecznym jako o czynniku wzrostu gospodarczego w kontekście pewnego modelu wzrostu gospodarczego. Niestety tego zamierzenia nie udało nam się zrealizować, ale ten wątek rozwijany jest w pracach panów prof. Jacka Sztudyngera oraz pana prof. Władysława Milo. Są to bardzo ciekawe, interesujące próby. Mamy oto dwa umowne sposoby rozumienia konwergencji. Otóż konwergencja realna, czyli ta, która obiektywnie istnieje lub jest obserwowana, postrzegana statystycznie, rejestrowana i pewien rodzaj konsensusu, czyli konwergencja nominalna, tu mająca charakter normatywny lub będąca realizowanym celem, na ogół utożsamiana z kryteriami z Maastricht. Natomiast konwergencja realna, to w moim rozumieniu jest pewnym rodzajem wnioskowania, u podstaw którego leży jednak matematyczna teoria wzrostu i rozwoju gospodarczego. Jeśli chodzi o to, co zrobiono, czego dokonano już w kwestii analizy konwergencji realnej, jeśli chodzi o szeroko rozumianą literaturę ekonomiczną, to pierwszy sposób rozumienia, taki sformalizowany, wiąże się z neoklasycznymi modelami egzogenicznego wzrostu gospodarczego, w których konwergencje utożsamiana jest ze zbieżnością ścieżek wzrostu do stacjonarnych stanów równowagi. Zaowocowało to tym, że o konwergencji gospodarczej można mówić w kategoriach dochodów lub w kategoriach stóp wzrostu dochodów. Później poszły koncepcje beta-

konwergencji, sigma-konwergencji, beta-konwergencji warunkowej i bezwarunkowej oraz związki między nimi. Oczywiście konwergencja globalna, lokalna (tzw. kluby konwergencji). Związki między beta-konwergencją, sigma-konwergencją, opisane są pewnymi algebraicznymi relacjami między tymi pojęciami. Jest również pewna sugestia, że takim ciekawym kierunkiem badań mogłoby być rozważanie kwestii konwergencji całkowitej produktywności czynników produkcji, jako pewien substytut wnioskowania w kategoriach postępu technicznego. I wreszcie coś, co jest też dosyć ciekawym rozróżnieniem, konwergencja w ujęciu deterministycznym i stochastycznym. Ja to pojmuję głębiej, ponieważ to są zupełnie dwa różne światy, za którymi kryje się zupełnie odmienna filozofia. Natomiast już w konkretnych badaniach, ujęcie stochastyczne jest na ogół zbanalizowane, aczkolwiek jest to ujęcie dynamiczne. Teraz jeśli chodzi o typy analizy konwergencji gospodarczej, to najpierw istniała analiza przekrojowa w ujęciu niesformalizowanym, czyli taka, która nie odwołuje się do jakiegokolwiek konstrukcji modelowej. Na ogół są to modele ekonometryczne specyfikowane w sposób „dowolny”, nie poparte żadną konstrukcją teoretyczną, w odróżnieniu od analizy przekrojowej w ujęciu sformalizowanym. Bardzo istotnym, ciekawym narzędziem jest analiza panelowa, a ogólniej rzecz biorąc ekonometria przestrzenna i tutaj te zagadnienia, które poruszał pan prof. Gorzelak znakomicie nadają się właśnie do pełniejszej eksploracji narzędziami i technikami ekonometrii przestrzennej, gdzie podstawową jednostką – sposobem rozumowania – nie jest czas, tylko przestrzeń. Następnie analiza szeregów czasowych, wszyscy się tym fascynują, może mieć również zastosowania w tym przypadku. Analiza rozkładu dochodów o czym tutaj mam

nadzieję powie Pan Piotr Wójcik, bo ma bardzo ciekawe przemyslenia na ten temat. Co do konwergencji nominalnej powiem krótko. Wczoraj przeżyłem swoiste *déjà vu*, ale *à rebours*. Mianowicie 17 lat temu uczestniczyłem w burzliwej dyskusji nad przyjęciem kryteriów konwergencji nominalnej w Belgii. I muszę powiedzieć, to bardzo pouczające, że akcenty w dyskusji, omawiane zagrożenia, i pewien rodzaj adrenaliny, które wywoływało przyjęcie takich czy innych wartości referencyjnych kryteriów, były położone w zupełnie innych miejscach, niż to o czym wczoraj mówili panowie profesorowie Grzegorz Kołodko i Marek Belka. To czego oczekiwałbym, dlaczego ta moja idea nie jest ideą straconą, to tego, by analizę konwergencji nominalnej oprzeć na modelach wzrostu gospodarczego. I tu na slajdzie są pewne takie propozycje, których nie będę teraz referował. Może tylko zaakcentuję punkty 2 i 4. Punkt 2, tj. kwestia obecności czy sposobu modelowania postępu technologicznego, technicznego, w modelach wzrostu jak również, uwzględnienia, co jest istotne, w przypadku takiego kraju jak Polska, dyfuzji technologii. I wreszcie czwarty postulat. Jest on jest niezwykle ważny, dlatego że oznacza on odejście od neoklasycznych modeli wzrostu. Chodzi bowiem o próbę w modelowania wzrostu i rozwoju gospodarek, ale traktowanych jako systemy niestacjonarne. Tu powołam się na ostatnią pracę prof. Emila Panka, która dotyczy dynamiki systemów niestacjonarnych. Aczkolwiek w polu widzenia prof. Panka leży kwestia równowagi ogólnej w rozumieniu walrasowskim. Równie istotną, w kontekście tego co mówił pan prezes Rybiński i inne osoby, jest kwestia kwantyfikacji, tworzenia baz danych o kapitale ludzkim, kapitale społecznym, kapitale kulturowym, intelektualnym, wiedzy itd. Jest wiele pojęć, które używane

są zamiennie, które nabrałyby większego sensu, gdybyśmy jednoznacznie uzgodnili jakąś formułę mierzalności tych kategorii. Ja słuchając pana prezesa Rybińskiego miałem wrażenie, że wszędzie tam gdzie mówił o kapitale intelektualnym, w każdym razie u Romera była mowa o kapitale ludzkim ... To może jeszcze poruszę tylko ostatni wątek. Otóż bardzo istotnym, takim postulatem niespełnionym do tej pory, jest kwestia związku między konwergencją nominalną i konwergencją realną. Marzeniem, takim być może niespełnionym - platońskim, byłoby jednak, żeby zarówno zestaw samych kryteriów konwergencji, a w szczególności dyskusja nad wartościami referencyjnymi, pozostawała w pełnym związku z konwergencją realną, która jest poza sferą tych czterech kryteriów makroekonomicznych traktatu z Maastricht. Na koniec chciałbym powiedzieć, że z dużym zainteresowaniem słuchałem wystąpienia pana prof. Leona Podkaminera, ponieważ to jest właśnie ten sposób rozumowania, który jest mi bliski, aczkolwiek pełnia szczęścia byłaby wówczas, gdyby za tymi badaniami istniała pewna ogólniejsza myśl, jakaś konstrukcja modelowa. Ale pamiętam co powiedział Platon. Dziękuję.

Pani prof. Barbara Liberda - Przewodnicząca sesji

Dziękuję serdecznie. Będziemy mogli ustosunkować się jeszcze do relacji konwergencji nominalnej i realnej, mam nadzieję, w dyskusji. Proszę państwa, mamy jeszcze trzy wystąpienia różniące się trochę od poprzednich w tym sensie, że będą to wystąpienia albo odwołujące się do przykładu już dziś przywoływanego, jednego z krajów najszybciej rozwijających się, czyli Chin, albo do zagadnień ogólniejszych, takich jak globalizacja i gospodarka wiedzy. Chciałabym prosić w tej

chwili pana profesora Witolda Kieżuna o przedstawienie problematyki zarządzania publicznego na przykładzie Chin.

Pan prof. Witold Kieżun

Proszę państwa chciałbym przedstawić w bardzo skrótovej formie model zarządzania w Chinach omawiając tę problematykę w konwencji nauki zarządzania publicznego. Przede wszystkim geneza obecnej chińskiej rzeczywistości. Trzeba sobie uświadomić, że była to decyzja Komitetu Centralnego Chińskiej Partii Komunistycznej w 1978 r. a więc w tym czasie, w którym w Polsce był jeszcze komunistyczny system gospodarki planowej. Chińska decyzja była jednoznaczna - przechodzimy na rynkowy socjalizm, a więc kończymy z gospodarką planową. I oczywiście w sposób zgodny z tradycją chińską, metaforycznie określona przez przewodniczącego Partii - „Chińczycy bogaćcie się”. „Nieważne czy kot jest biały, czy czarny, ważne, żeby łapał myszy.” Moim zdaniem jest to daleko idąca zbieżność z polską tradycją z XIX w. po Powstaniu Styczniowym, wielkie hasło, które było reprezentowane przez Komunalne Kasy Oszczędności - „Polacy bogaćcie się” i również amerykańskie hasło prezydenta Clintona: „Gospodarka, głupcze”, a więc priorytet ekonomiczny. Nie ulega wątpliwości, że Chiny ze wszystkich krajów postkomunistycznych mają najwspanialsze rezultaty. Trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego, że wszystkie dane statystyczne, które ja tu też prezentuję, nie są prawdopodobnie w 100-proc. pewne, tym bardziej, że są duże różnice w danych podawanych np. przez Organizację Narodów Zjednoczonych, z danymi World Banku i z danymi z innych źródeł, ale nie ulega wątpliwości, że wzrost jest fenomenalny. I nie ulega wątpliwości, a to jest bardzo ważne - Chiny są w posiadaniu olbrzymich rezerw walutowych. A gdyby tak

liczyć, że tylko 7 proc. corocznie wzrasta PKB, to prawdopodobnie w 2018 r., czy 2020 będą pierwszą gospodarczą potęgą świata. Oczywiście nie oceniam jakości tej gospodarki. Jakie są podstawowe wyznaczniki tej transformacji?. Przede wszystkim niezmienną makro-struktura organizacyjną państwa, pozostała struktura tradycyjna. Są jedynie pewne elementy dekoncentracji i decentralizacji, przy czym niektóre regiony i niektóre wielkie miasta uzyskały jednak daleko idącą samorządność. Hong Kong ma np. nawet własną walutę: dolar Hong Kongu. Jednakże w sposób zasadniczy ograniczono kierowniczą rolę jednostek partyjnych na wsi. Można więc stwierdzić, że jest to tradycyjny autokratyczny system zarządzania, ale z pewnymi elementami demokracji wewnątrzpartyjnej. Ostatni kongres Partii Komunistycznej wykazał, że skala dyskusji, krytyki, indywidualnych propozycji była dość daleko posunięta. Ale przy tym wszystkim niesłychanie ostry reżim anty-opozycyjny. Wszyscy pamiętają zbrojną reakcję na demonstrację studentów, rebelie wieśniaków, Tybet. Obowiązuje niezwykle surowy system penitencjarny, bardzo surowe kary, nawet kara śmierci za korupcję. Niedawno jeden z członków gabinetu został skazany na karę śmierci za korupcję i wyrok został wykonany. Niesłychanie ważną sprawą jest fakt, że nie ma żadnego powrotu do historycznej złej pamięci. W dalszym ciągu jest bardzo pozytywnie kultywowana pamięć Mao Tse-Tunga. Oczywiście nie było żadnej lustracji, żadnej koncepcji krytycznego analizowania przeszłości, żadnej koncepcji składania takich czy innych oświadczeń lustracyjnych. Po prostu pewien historyczny okres został zamknięty i oceniany pozytywnie, bo w dalszym ciągu formalnie rządzi partia komunistyczna. Jest jednak zupełnie wyraźny powrót do filozofii Konfu-

cjusza. Trzeba pamiętać , że Konfucjonizm nie jest religia, jest filozofią, filozofią życia z silnym naciskiem na rolę zbiorowości, priorytet zbiorowości nad indywiduum i cały szereg konkretnych wskazań dotyczących praktyki życiowej. Ciężka praca, posłuszeństwo, cierpliwość, wytrwałość. A więc te elementy, które polscy prakseolodzy nazywają spolegliwością. Postawa niesłuchanie pozytywna jeśli chodzi o rozwój wydajności, przy czym trzeba pamiętać, że jest to filozofia, która rozwijała się przez przeszło 2 tys. lat. Konfucjonizm i bardzo podobny Taoizm ukształtowały postawy społeczności chińskiej. Punkt wyjścia zarządzania publicznego: strategiczne planowanie. Przede wszystkim wspierała wizja. Starożytne Chiny to było Państwo Środka. Co to znaczy? Były otoczone murem, na zewnątrz którego była barbaria. Tu była kultura, niesłuchanie wysoki poziom cywilizacji, co odpowiada prawdzie. Już tysiąc lat temu, gdy my w Europie chodziliśmy jeszcze w skórach, Chińczycy reprezentowali już bardzo wysoki poziom cywilizacyjny, łącznie z umiejętnością drukowania. I w związku z tym jest generalny powrót do tego hasła. My jesteśmy państwem środka, centrum świata i już zupełnie konkretne cele strategiczne: w 2020 roku - 20 tys. dolarów średni dochód narodowy na głowę i bardzo usilne dążenie do tego, żeby Chiny stały się pierwszą światową potęgą , nie tylko ekonomiczną, ale naukową, militarną i również kosmiczną. Jak się rozwijała strategia gospodarcza? Przede wszystkim zasadnicza różnica w stosunku m.in. do nas, żadnego Bing Bangu, natomiast racjonalna ewolucja, gradualizm. Uchwały Biura Politycznego, 5-letnie plany gospodarcze, przy czym początek - gospodarka rolna. W 1978 r. 80 proc. gospodarki chińskiej, to była gospodarka rolna, zaczęto więc od

wsi, prywatne działki przyzagrodowe, stopniowo, stopniowo, rok po roku, rozszerzająca się zgoda na prywatny obrót, potem wieloletnia dzierżawa, potem stopniowe zwiększanie prawa własności i wreszcie zagwarantowanie jej w konstytucji. Jeśli chodzi o rozwój przemysłu również gradualizacja wolnego rynku i prywatyzacji. Przy czym co jest niezwykle charakterystyczne - otwarcie rynku inwestycyjnego, przede wszystkim dla chińskiej diaspory. Na świecie jest ok. 100 mln Chińczyków mieszkających w wielu krajach. We Francji, niedaleko nas w Paryżu w 13-tej dzielnicy mieszka 140 000 Chińczyków, w Nowym Jorku mamy China Town, ale przede wszystkim olbrzymie, bardzo rozwinięte, chińskie ośrodki kapitalistyczne: Hong Kong, Tajwan, i Macao. Rzeczą zadziwiającą było to, że właśnie zaproszono z tego wrogiego Tajwanu, z prowincji, która rzekomo tylko oderwała się od Chin, kapitalistów chińskich do kupowania państwowych przedsiębiorstw. Podobno jedna trzecia sprywatyzowanych przedsiębiorstw, jest w tej chwili własnością Chińczyków z zagranicy. Ale stawiano pewien konkretny wniosek, konkretną propozycję: inwestycje zagraniczne pod warunkiem 50 proc. produkcji eksportowej. Z miejsca nastawiono się więc na eksport. Jeśli chodzi o państwowy sektor to w tej chwili mamy 33 proc. przedsiębiorstw państwowych, wolnorynkowych, nawiązujących, można to z satysfakcją powiedzieć, do idei Oskara Langego, z jego okresu pracy w Chicago, rynkowego socjalizmu, państwowych przedsiębiorstw, które pracują na zasadzie normalnej wolno-rynkowej konkurencji. Stopniowe otwieranie rynku w miarę wzrostu własnej produkcji. Nie otwieranie tak jak u nas od razu, tylko stopniowo w miarę rozwoju poszczególnych branż. I nastawienie przede wszystkim na globalizację, na popyt światowy, eksport,

eksport, jeszcze raz eksport. Przy tym sztucznie zaniżony kurs juana. W związku z tym ceny towarów chińskich są bardzo niskie. Ostatnie dane dotyczące Unii Europejskiej w handlu z Chinami w 2007 r. 170 mld euro eksportu. Do World Trade Organization Chiny wstąpiły dopiero 20 lat po rozpoczęciu transformacji. Generalna zasada - zarządzanie przez wiedzę. Olbrzymie wskaźniki nakładów na naukę i masowe kształcenie za granicą. Tradycyjna autoteliczna postawa w stosunku do pracy. Zgoda na bardzo niską płacę i wielogodzinny dzień pracy. Jednocześnie niezwykle wysoka stratyfikacja społeczna, nieuczciwa konkurencja, dumping, masowe podróbki, piractwo. Miałem możliwość widzenia jak pracowali Chińczycy budując autostrady w Afryce w Burundi. 7 dni w tygodniu, 10 godzin pracy dziennie i potem niesłychanie zadowoleni, radość życia po pracy. A więc hybrydowy fenomen strukturalny, ale na bazie kulturalnej tradycji zupełnie odmiennej od naszej. Wydaje mi się, że w transformacji chińskiej mamy jednak cały szereg elementów „benchmarkingu” dla naszej gospodarki. Dziękuję.

Pani prof. Barbara Liberda - Przewodnicząca sesji

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę teraz o pana prof. Kleera, o przygotowanie się do wystąpienia na temat ogólnie zagadnień globalizacji. Chciałabym skomentować krótko prognozę pana prof. Kieżuna, dotyczącą okresu, kiedy Chiny staną się liderem w dziedzinie wielkości PKB. Rzeczywiście może to się stać już w roku 2015, czyli Chiny będą miały dochód PKB ogółem równy PKB USA, według prognoz Angus Maddisona, a na mieszkańca w tej chwili Chiny już mają PKB wyższe dwukrotnie od Indii. Obecnie przelicza się dane z Instytutu Statystycznego Chin. Wielu ekonomistów to robi i prognoza, którą przytaczam

jest sprzed miesiąca, a Angus Maddison należy do solidnych prognostyków.

Pan prof. Jerzy Kleer

Szanowni państwo. Mój tekst jest trochę inny od tych, jakie zostały tu zaprezentowane, ponieważ zajmuję się w tej analizie problematyką z pogranicza ekonomii i filozofii. Zadałem sobie pytanie - jaki jest związek i czy istnieje związek między globalizacją a gospodarką wiedzy, czy Gospodarką opartą na Wiedzy. Moja odpowiedź jest następująca: globalizacja jest kontynuacją gospodarki rynkowej, kolejnym jej etapem. Natomiast gospodarka wiedzy czy Gospodarka oparta na Wiedzy stanowi pewien zręb nowej cywilizacji. Jeśli oba te człony rozpatrujemy, musimy ukazać różnice istniejące między nimi, a przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie! A na ile możliwa jest globalizacja bez Gospodarki opartej na Wiedzy, a na ile Gospodarka oparta na Wiedzy jest możliwa bez globalizacji. Punktem wyjścia jest przyjęcie za Braudem klasyfikacji cywilizacyjnej. W cywilizacji agrarnej, podstawowym składnikiem określającym charakter gospodarowania jest ziemia, w cywilizacji przemysłowej jest kapitał, a w przypadku Gospodarki opartej na Wiedzy jest kapitał ludzki. Globalizacja z jednej strony, a Gospodarka oparta na Wiedzy z drugiej, nadają różny kierunek trajektorii rozwoju w poszczególnych państwach. W pewnych sytuacjach mogą się wspierać. Dotyczy to jednak tylko najbardziej rozwiniętych gospodarek. W krajach słabo rozwiniętych, czy mniej rozwiniętych, w niewielkim tylko stopniu korzystają z korzyści związanych ze wsparciem globalizacji przez Gospodarkę opartą na Wiedzy. Różnice wynikają stąd, że istnieje różny rytm rozwojowy, odmienne mechanizmy napędowe, poziomy wyjściowe dla rozwoju,

zarówno ekonomiczne jak i społeczne. W różnym stopniu są poszczególne typy gospodarek poddane są zdolnościom imitacyjnym. Globalizacja oczywiście mimo, że jest kontynuacją gospodarki rynkowej, różni się co najmniej w czterech istotnych punktach od tradycyjnej gospodarki rynkowej, która dominowała w okresie międzywojennym.

Po pierwsze następuje upowszechnienie jej na wszystkie kraje świata i to niezależnie od poziomu rozwoju, a także co chciałbym podkreślić szczególnie silnie, przez nasadzenie gospodarki rynkowo- kapitalistycznej od góry. Oznacza to, że pewne rozwiązania są możliwe do przejęcia, z zewnątrz. Wykorzystanie następuje przy otwieraniu gospodarek w krajach suwerennych politycznie. Upowszechniany jest model konsumpcji wywodzącej się z cywilizacji euroatlantyckiej. Wreszcie w gospodarkach wewnętrznych ma miejsce minimalizacja funkcji opiekuńczych państwa. Natomiast gospodarka wiedzy może być zapoczątkowana przy odpowiednio wysokim poziomie dochodu per capita. Jak tu prof. Kieżun w swym referacie stwierdził, że gospodarka chińska ok. 2020 r. osiągnie 20 tys. dolarów per capita, to znaczy osiągnie punkt wyjścia dla Gospodarki opartej na Wiedzy.

Po wtóre, społeczeństwo musi charakteryzować się stosunkowo wysokim poziomem edukacyjnym i innym modelem edukacyjnym, niż to miało miejsce w przeszłości. Gospodarka wiedzy jest, jak również społeczeństwo, są czy ściślej rzecz ujmując muszą być innowacyjne, to znaczy, że na badania i rozwój powinno przeznaczać się co najmniej 2,5 - 3 proc. PKB. Wreszcie Gospodarka oparta na Wiedzy musi mieć charakter otwarty w podwójnym tego słowa znaczeniu. Na normalną wymianę dóbr i usług, ale przede wszystkim na wymianę idei, to znaczy, że

musi być gospodarką tolerancyjną, nie mówiąc już o tym, że jest to gospodarka, która charakteryzuje się nową strukturalizacją społeczną, głównie chociaż nie wyłącznie pod wpływem pojawienia się nowych zawodów. Musimy bowiem pamiętać, że gospodarka wiedzy, to gospodarka, która tworzy, usługi dzięki sektorowi 70 proc. PKB. A więc z natury rzeczy zawody, które były tradycyjnie przypisane do cywilizacji przemysłowej w dużym stopniu ulegają marginalizacji. Nowe funkcje musi realizować również sektor publiczny. Tu mógłbym posprzeczać się z prof. Gorzelakiem z Jego filozofią, kogo należy wspierać przy rozwoju regionalnym, ale to można pozostawić na inną okazję. Ale chciałbym zwrócić uwagę na dwie kwestie, które są niesłychanie ważne, a których nie będę tu szerzej omawiał, z braku czasu. Globalizacja wytwarza coś, co można nazwać z jednej strony społeczeństwem ryzyka, którą opisał bardzo dokładnie Ulrich Beck, ale również społeczeństwo spektaklu, które zaczyna dominować, zarówno nad filozofią rządu jak również nad filozofią i strukturą konsumpcji. Kilka słów o Polsce. Próbowałem zweryfikować sytuację polską zarówno pod względem obowiązujących obecnie kryteriów ilościowych Gospodarkę opartą na Wiedzy, jak i pod względem jakościowym. Jeśli chodzi o aspekt ilościowy rozróżniamy trzy modele. Pierwszy to jest 2000 KAM /Knowledge Assessment Matrix/, jest to wielokryterialna metoda Banku Światowego, gdzie uznaje się, że Gospodarka oparta na Wiedzy musi maksymalnie osiągnąć 10 punktów, a dolną granicą jest 7. Polska plasuje się w granicach 5-6 punktu. Drugi model tzw. Makro I, w którym bierze się pod uwagę zatrudnienie w pięciu głównych nośnikach gospodarki wiedzy w całości zatrudnienia. Granica zaliczenia jest 12 %, Polska ma ok. 9 proc. Makro II -

liczba użytkowników Internetu na 1000 mieszkańców. Dolna granica - 350, Polska - 233. Oczywiście mam świadomość, że ilościowe kryteria nie są wystarczające, ponieważ są zmienne w czasie, ale przede wszystkim ich wadą jest to, że nie uwzględniają kryteriów jakościowych. Z punktu widzenia jakościowego, która z tego punktu widzenia jest szczególnie istotna, powoduje pewną marginalizację Polski. Można tu wymienić pięć takich składników. Model gospodarki ma charakter dualny w tym sensie, że część gospodarki funkcjonuje jeszcze w modelu cywilizacji agrarnej, a część w przemysłowej. Mamy przestarzały model edukacyjny, o czym wspominał już prof. Siwiński. Zatrudnienie w czterech podstawowych składnikach gospodarki wiedzy, a więc w nauce, w przemyśle wysokiej techniki, w usługach społeczeństwa informacyjnego, oraz usługach intensywnych wiedzą, udział zatrudnienia jest poniżej 5 proc. Postęp techniczny ma głównie charakter imitacji. Nakłady na badania i rozwój od lat są poniżej 1 proc. PKB. Wreszcie, brak jest rozwiniętych instytucji rynkowych o charakterze trwałym. Mamy nadmierny etatyzm, zarówno ten jawny, jak i ten ukryty. Ale przede wszystkim brak jest klimatu dla innowacyjności. Jeśli z tego punktu widzenia spojrzymy na Polskę, to możemy stwierdzić, że przez 18 lat transformacji, przyjęliśmy model imitacji technologicznej, która i tu się w pełni zgadzam z tym co mówił prof. Gorzelak, że bez silnego, oddolnego wzrostu nie będzie żadnego postępu, a zasilanie zewnętrzne może być w tym procesie pomocne, ale długofalowo niczego nie rozwiązuje. Przed dziesięciu laty napisałem i opublikowałem w Niemczech artykuł o transformacji Niemiec Wschodnich, gdzie napisałem, że jest to najgorsza transformacja, jaka miała miejsce. Wówczas tekst ten wywołał

niesłychaną, awanturę. Dzisiaj w większości wszyscy przyznają mi rację. Konkluzja jest jedna: przed Polską jest jeszcze długa droga do Gospodarki opartej na Wiedzy.

Pani prof. Barbara Liberda - Przewodnicząca sesji

Dziękuję bardzo. Pan prof. Leszek Jasiński, dyrektor Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN będzie mówił na temat międzynarodowej konkurencyjności gospodarki polskiej. Jest to ostatnie wystąpienie i zagadnienie jak ta konkurencyjność wygląda. Bardzo proszę.

Pan prof. Leszek Jasiński

Dziękuję bardzo pani profesor. Proszę państwa, jako ostatni jestem o tyle w dobrej sytuacji, że chciałbym mówić o pewnych rzeczach, które już zostały powiedziane, więc nie muszę, oczywiście nie będę chciał się powtarzać. Postarzać, tym bardziej po kimś. Chciałbym poruszyć sprawę może bardziej szeroką. Mianowicie, myślę, że na temat konwergencji, na temat zbliżania się do krajów, które są naszymi partnerami, które są silniejsze od nas powinniśmy wypracować pewną formułę oceniającą. Na pewno przede wszystkim trzeba mówić jakiejś zbieżności PKB na głowę mieszkańca, o czym było bardzo wiele powiedziane. Nie powinno dziwić, że to jest sprawa co najmniej na jedno pokolenie, czyli 25-30 lat, by dojść do wyników w miarę zadowalających. To już 10 lat temu było mniej więcej jasne. Dokładnie 10 lat temu tempo wzrostu polskiej gospodarki było całkiem przyzwoite, później trochę siadło. Można było uważać, że raczej tego spadku z początku lat 2000. nie będzie, że wszystko pójdzie szybciej. Jest jak jest, znowu mamy dość wysokie tempo wzrostu, ale że dojdzie do zadowalających wyników, gdy chodzi o PKB na mieszkańca, to jest kwestia pokolenia, to jest rzecz oczywista. Druga rzecz,

dwa pokolenia, może tak. Zresztą ile trwa pokolenie też trzeba by zadać pytanie, czy 25, czy 30, czy jeszcze w inny sposób. Druga sprawa. Jeżeli powiem, że pod koniec średnio-wieczna regiony Europy, które były najsilniejsze i dzisiaj są najsilniejsze, pomyłę się nie tak bardzo, nie tak bardzo. Oczywiście trzeba by tu korygować, trzeba było uściślać pojęcia, itd. Więc my raczej nie mamy wielkiej szansy na stanie się regionem wiodącym, ale na pewno powinna być radykalna poprawa naszej relatywnej pozycji, zmniejszenie dystansu i co do tego nie ma wątpliwości. Natomiast mówię o formule myślenia rozwojowego. Myślę, że najprostszą jest formuła tzw. rozwoju zrównoważonego Unii Europejskiej. Bardzo krótka, bardzo ogólna, ale myślę, że klarowna. Więc po pierwsze, szybki wzrost. Po drugie, kohezja społeczna, po trzecie ochrona środowiska. Kohezja społeczna, czyli zbieżność, zbliżenie się do siebie parametrów życia społecznego, niekoniecznie tzw. kohezja ekonomiczna, czyli zbliżenie się do siebie parametrów ekonomicznych, chodzi głównie o PKB na mieszkańca. To tu jest postawione na boku. Natomiast zbliżenie się do siebie parametrów życia społecznego. Po pierwsze, bezrobocie, rynek pracy. Chodzi o to po prostu by nie było tak, że w jednej części kraju o robotę dużo łatwiej niż w innym, bo to ma swoje ogromne następstwa społeczne, i gospodarcze i wszelkie inne. Kwestia dostępu do usług medycznych, oświatowych, itd. Tu zbliżenie sytuacji jest dużo bardziej realne i możliwe, bardziej do sfinansowania niż niwelowanie dużych różnic PKB na mieszkańca, tym bardziej że szybki wzrost gospodarczy na krótką metę na pewno nie będzie służył niwelowaniu różnic ekonomicznych między regionalnych, między krajami itd. będzie raczej przeszkadzał temu, na krótką metę

przynajmniej. Myślę, że tę formułę tej zbieżności, tej kohezji społecznej powinniśmy rozumieć trochę szerzej nie wykraczając poza parametry określające życie społeczne. Więc po pierwsze. Jakaś kohezja, konwergencja systemowa. Tu jest na pewno wiele do osiągnięcia i to, że większość rzeczy po prostu nie osiągnęliśmy to jest po prostu w dużym stopniu nasza wina. Jakość rządzenia, jakość administrowania, jakość pracy ministerstw i innych urzędów centralnych. Ona jest słabsza niż nazwijmy w krajach partnerskich, a wcale tak duża różnica być nie musi. Dalej. Jakość zarządzania przedsiębiorstwami i tu często jest po prostu dobrze, ale nie zawsze. Dalej, jakość zarządzania instytucjami publicznymi typu placówki, służby zdrowia, placówki oświatowe, placówki naukowe itd. Różnice, są, ale tak duże nie muszą istnieć. Więc tu są rzeczy, że tak powiem całkiem realne i możliwe. Dalej. Poprawa sytuacji z punktu widzenia tego co się nazwa konkurencyjnością międzynarodową kraju. Jeżeli przyjąć za wskaźnik co do oceny pozycję krajów w rankingach międzynarodowej konkurencyjności, jest bardzo źle, jest coraz gorzej. W ostatnich latach było nawet pewne wyraźne cofnięcie. Ranking na lata 2006–2007 daje nam miejsce 48, za Grecją, Litwą, Węgrami, Czechami i Słowacją. Ranking międzynarodowego Instytutu Zarządzania w Lozannie daje miejsce 52 za Rosją, Ukrainą, Turcją, Kolumbią, Bułgarią, Meksykiem i Rumunią. Czy to jest dobrze obliczone? Ja sędzę, że źle. Ja sędzę, że jest po prostu lepiej, ale tak nas klasyfikują i to idzie w świat. Nawiasem mówiąc. Rankingi wolności gospodarczej przedstawiają się może jeszcze gorzej. Słyszemy czasem, że jesteśmy krajem superliberalizmu, nawet i na tym kongresie. ... ustawia nas na miejscu 87, dokładnie za Senegalem, a wyprzedza nas też

Mongolia, Macedonia, Rumunia, Albania i Madagaskar. Znowu ja w te dane nie wierzę. Ale po pierwsze to jest pewien przekaz i to jest też obszar nawet jeśli nie tak zaniedbany jak to może wynikać z tych tabel, to jednak, nie że tu będzie jakaś konwergencja. Sprawa następna o której mówił mój przedmówca, kwestia gospodarki innowacyjnej. Tu znowu chcielibyśmy pewnej konwergencji. Oczywiście, polska gospodarka tak innowacyjna jak gospodarki wiodące na świecie, się nie stanie, ale po pierwsze. Polityka w zakresie innowacyjności może być znacznie lepsza i w jakiś sposób zbliżać się do tego co się dzieje na świecie, a niestety ja ryzykuję tezę, że to co w ostatnich latach powiedzmy po roku 2000, obserwujemy, to jest raczej zjawisko stagnacyjne, raczej to są takie reformy czy zapowiedzi reform, które nie oznaczają jakiś znaczących zmian, w tym był projekt reformy Akademii Nauk bardzo dosyć osobliwy. W tym roku, a jesteśmy na Kongresie Ekonomistów, połączono dwa instytuty ekonomiczne resortowe mało fortunnie to się stało. już będę kończył. Jak powiedziałem, gospodarką wysoce innowacyjną stać się trudno, ale dowody na to, że sytuacja może być lepsza niż jest znaleźć nie jest trudno, nasz Instytut Nauk Ekonomicznych robi każdego roku analizy z najbardziej innowacyjnych przedsiębiorstw w Polsce. Okazuje się, że wśród zwycięzców są przedsiębiorstwa tzw. słabych regionów. Czasem są to stare przedsiębiorstwa które mają rodowód PRL-owski. Okazuje się, że wiele tam się zmieniło i one świetnie sobie radzą. Są czasem jakieś nowe firmy, co nie znaczy, że prowadzi tam nazwijmy ta Polska słabsza, ale ona tam też jest obecna. Okazuje się, że tam gdzie może infrastruktura jest ogólnie biorąc gorsza można nawet przede wszystkim dzięki kapitałowi ludzkiemu wiele osiągnąć, tyle że, że to są sukce-

sy tych firm, ludzi którzy tam są, to nie są sukcesy, że tak powiem polityki innowacyjnej rządowej. Tutaj szukanie zmian, szukanie jakiś wyraźniejszych kierunków życzyć sobie należy. Dziękuję bardzo.

Pani prof. Barbara Liberda – Przewodnicząca sesji

Dziękuję. Zakończenie jest pesymistyczne. Proszę państwa. Sześć osób zgłosiło się do dyskusji. Proponuję przyznać państwu od 3 do 5 minut w zależności od charakteru wypowiedzi, czy to są tylko pytania, czy więcej. Siedem osób. Bardzo proszę, pani dr Elżbieta Soszyńska z Centrum Badań Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego Uniwersytetu Warszawskiego.

Pani dr Elżbieta Soszyńska

Moja wypowiedź, będzie i pytanie zawarte, zwłaszcza do profesorów z Wydziału, mego rodzimego wydziału Uniwersytetu Warszawskiego. Pierwsza jakościowa wypowiedź, druga krótkie podsumowanie wyników światowych i krajowych, kwantytatywne. Po pierwsze, panie profesorze Kleer, jak słuchałam pana wypowiedzi bardzo ciekawej, różnic między procesem globalizacji a gospodarką opartą na wiedzy, powróciłam do zwykłego pytania. Co to jest gospodarka o wiedzy, oparta na wiedzy, gospodarka napędzana, sterowana wiedzą. Mit, slogan istnieje z punktu widzenia empirii i praktyki. I tutaj sądzę, że może w moim przekonaniu nie należałoby mówić o gospodarce opartej na wiedzy przez pryzmat ile jest zatrudnionych w sektorze bezpośrednio budującym wiedzę, bo gospodarka oparta na wiedzy, to jest pewne jakieś nowe stadium cywilizacyjne, czyli głębokość roli wiedzy nie tylko samodzielny czynnik w procesie szeroko pojętego gospodarowania, nie tylko w produkcji. Ale również konsumpcji, również wymianie, również podziale. I teraz tutaj w literaturze międzynarodowej, np. Gera uznaje

modelowy wzorzec stadium, gospodarka pełna oparta na wiedzy. I ja bym powiedziała coś takiego, możemy mówić czy dane kraje wprowadziły swoją gospodarkę na ścieżkę prowadzącą do pełnego modelu gospodarki opartej na wiedzy. Przechodzę do strony kwantytatywnej, czy oczyma ekonometryka, ilościowca, da się to zmierzyć. Tu trzeba przyjąć hipotezę badawczą. Hipoteza badawcza przyjmowana, pan profesor doskonale wie, wtedy wiedza jako ten główny, nietradycyjny czynnik będzie prezentowała gospodarka oparta na wiedzy. Jeżeli mówimy o relacji, efekty gospodarowania - wiedza i inne tradycyjne czynniki. Jeżeli udowodnimy w pierwszej wersji, że wpływ tradycyjnych czynników zwłaszcza kapitału produkcyjnego w sensie rzeczowego jest nieistotny statystycznie a wiedza tak w modelach ekonometrii, to znaczy mamy rację, świat czy społeczeństwo, gospodarka oparta na wiedzy. Drugie, lżejsze założenie, obydwie grupy czynników tradycyjne i nietradycyjne, są istotne statystycznie, ale wkład wiedzy, wyjaśnianie zmienności, chociażby tempa wzrostu gospodarczego jest wyższe. Czy to się da zrobić? Jak się buduje tradycyjne modele standardowe wzrostu, bazujące na teorii wzrostu endogenicznego chociażby, bo to najłatwiej i wprowadza się to, co niektórzy mówili - kapitał ludzki, czyli, to wyniki są bardzo zróżnicowane i wątpliwe i udowadniamy, że świat nie buduje gospodarki na wiedzy. Mówię o modelach przestrzennych, bądź panelowych na poziomie makro, za okres 90-2005. Ale jeżeli skonstruujemy odpowiednią zmienną syntetyczną, odpowiednio zdefiniowaną w stosunku do wyjaśnianej, np. to wyniki są następujące: mówię o regresji prostej. Wiedza wyjaśnia, jest istotna statystycznie i wyjaśnia ponad 70 proc. nawet zmienności tempa wzrostu gospodarczego. Dziękuję pięknie.

Pani prof. Barbara Liberda - Przewodnicząca sesji

Dziękuję bardzo pani doktor. Bardzo proszę o zabranie głosu pana prof. Kazimierza Fiedorowicza z Wydziału Zarządzania Politechniki Częstochowskiej.

Pan prof. Kazimierz Fiedorowicz

Jestem kierownikiem katedry makroekonomii i polityki ekonomicznej. Moje pytanie czy problem poruszony, z którego chciałbym postawić pytanie dotyczy zależności występującej między wzrostem gospodarczym w skali kraju a różnicami regionalnymi tego wzrostu. Próbowałem określić prognostycznie. Jak państwo wiedzą my się boimy prognoz bardzo długich, bo są one niepewne. Jak wygląda ta zależność dla okresu 30-letniego. Wynik jest następujący: jeśli byśmy chcieli, by tempo wzrostu wynosiło w skali kraju 5 proc. rocznie, co jest postulatywnym wielkością, to muszą rosnąć i znacznie ogromnie różnice regionalne, co jak wiadomo, mówiąc tu w nawiązaniu do motta francuskiego ze względów społecznych. W związku z tym i te różnice musiałyby wzrosnąć jeden do pięciu. W związku z tym gdybyśmy chcieli, żeby te różnice były społecznie przyjęte, one by wzrosły, ale do trzech, jest teraz około dwóch, to, to tempo wzrostu nie byłoby pięć, a trochę powyżej 3 proc. czyli jakie mieliśmy w ostatnich 18 latach. W związku z czym mam pytanie i w ogóle stawiam problem, pytanie, bo na niego nie ma odpowiedzi, co zrobić by mieć z jednej strony wysokie tempo wzrostu, a z drugiej strony, żeby nie narastały różnice. Teoretyczna odpowiedź jest taka, żeby nie przywiązywać wagi społecznej, znaczenia do narastania różnic w zakresie dochodu narodowego wytwarzanego, czyli PKB wytwarzanego, a przywiązywać i wyłącznie tym społeczeństwo epatować znaczenie do PKB podzielonego. Ja tu używam uproszczonych kategorii

pojęć, które to różnice w tym zakresie są niewielkie, bo wynosiły 1,5 proc. i w zasadzie w ostatnich 10-leciu, bo tylko taki okres jest statycznie możliwy do określenia utrzymuje się na tym samym poziomie, więc istnieje teoretyczna możliwość utrzymania tych różnic, 1,5 proc. w okresie najbliższych 30 lat. Stawiam problem, czyli prośbę do pana profesora Gorzelaka, żeby był uprzejmy się do tego ustosunkować. Dziękuję.

Pani prof. Barbara Liberda - Przewodnicząca sesji

Bardzo dziękuję. Jednak musimy skrócić wystąpienia do 3-ch minut, jest więcej osób, które chcą wziąć udział w dyskusji. Poproszę pana prof. Jacka Sztudyngera z Uniwersytetu Łódzkiego.

Pan prof. Jacek Sztudynger

Ja chciałem nawiązać do referatu pana prof. L. Podkaminera, który był ciekawy syntetyczny, inspirujący, ale tym niemniej pewne wątpliwości chciałem zgłosić. Z tej pierwszej relacji, którą pan estymował, wynika, jeśli dobrze rozumiem, że na drodze do podniesienia tempa, do poniesienia poziomu wzrostu gospodarczego konieczna jest, ta droga prowadzi poprzez podnoszenie cen. I z tym myślę praktycy się zgadzają, o ile jest to wzrost w granicach celu inflacyjnego, a więc od zera do 2,5, w Polsce to tak, a powyżej nie. Jeśli idzie o badania modeli wzrostu, to najczęściej parametry są negatywne przy stopie inflacji, a więc przyjmuje się, że stopa inflacji spowalnia wzrost gospodarczy, przynajmniej tak było do momentu kiedy nie próbowano wprowadzać tutaj relacji nieliniowych. Jeśli wprowadzimy relację nieliniową, np. paraboliczną najprostszą, a takie badania były prowadzone przez doktora od niedawna Baranowskiego na Uniwersytecie Łódzkim, to okaże

się, że optymalna dla wzrostu gospodarczego 15 krajów Unii Europejskiej stopa wzrostu, inflacji, jest rzędu ok. 4 proc. To jest wyżej niż cele inflacyjne, bo wierzchołek paraboli jest płaski i tutaj jak sądzę bezpieczne jest pozostawanie tych celów inflacyjnych poniżej tego optymalnego poziomu po to, żeby nie wpaść w tą inflację dużą, ewidentnie negatywną. Dlaczego u pana profesora ten związek pomiędzy inflacją a tempem wzrostu gospodarczego, dlaczego on był jak pan mówi iluzoryczny. Prawdopodobnie ten związek można obserwować w przestrzeni więcej wymiarowej a nie tylko takiej, gdzie zestawiamy stopę inflacji ze stopą wzrostu gospodarczego. I tutaj w pierwszej kolejności widziałbym standardową zmienną, a mianowicie inwestycję, czy stopę inwestycji, wtedy ten związek prawdopodobnie byłby bardziej widoczny i cały szereg innych zmiennych. Dziękuję bardzo.

Pani prof. Barbara Liberda - Przewodnicząca sesji

Dziękuję bardzo. Proszę teraz pana prof. Michała Woźniaka z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie.

Pan prof. Michał Gabriel Woźniak

Moja refleksja będzie odnosiła się do wszystkich referentów wygłoszonych w tej sekcji. Wynikać z niej będą równocześnie pytania do referentów. Otóż chciałem zauważyć, że myślenie i działanie na rzecz konwergencji w kategoriach wzrostu gospodarczego w gruncie rzeczy może nie prowadzić do szeroko rozumianej konwergencji odnoszonej do sfery realnej i regulacji. Procesy realne są przecież pochodną działań regulacyjnych i możliwości wynikających z rozwiązań instytucjonalnych. Jestem przekonany, że wyzwania współczesności narzucają potrzebę podejmowania wszelkich niezbędnych wysiłków dla utrzymania Polski na ścieżce wzrostu gospodarki opartej na

wiedzy i zdynamizowania tego ruchu, niezależnie od opinii niektórych ekonomistów, np. Pani dr Soszyńskiej, czy wspólnie istnieje już gospodarka oparta na wiedzy, czy są to jedynie próby wejścia na ścieżkę gospodarki opartej na wiedzy. Budowanie GOW wymaga jednak upowszechnienia reguł myślenia i działania opartych na holizmie, interdyscyplinarnych badań procesów rozwoju społeczno-ekonomicznego. W związku z tym potrzebne są diagnozy procesów realnych i regulacyjnych w kontekście wszystkich sfer bytu ludzkiego. Mam tu na myśli nie tylko sferę ekonomii i konsumpcji, technologii i polityki, których sprzężenia w tradycyjnych badaniach ekonomicznych są w szerszym lub węższym stopniu uwzględniane. Nie można jednak pomijać sprzężeń sfery natury i biologii także rozumu (zawężanej często niesłusznie do badań kapitału ludzkiego) i sfery aksjologicznej. Respektowanie tych sprzężeń modyfikuje zasadniczo odpowiedź na pytanie o racjonalne (uzasadnione argumentacją logiczną popartą wiedzą interdyscyplinarną) działania. Problemem zasadniczym jest odpowiedź na pytanie jak sprzężenia te wzajemnie wzmacniają lub osłabiają tworzenie wartości składających się na charakterystyczne funkcje celu dla tychże sfer, bowiem o jakości życia, satysfakcji i szczęściu ludzi decydują nie tylko policzalne w kategoriach rynkowych korzyści własne. Z tej perspektywy badawczej należy podkreślić, że dla kraju średniego, takiego jak Polska, strategia prokonkurencyjna w tradycyjnym tego słowa znaczeniu nie może prowadzić do zbudowania gospodarki powszechnie opartej na wiedzy. Kraj taki jak Polska nie ma najmniejszych szans w walce konkurencyjnej na otwartych rynkach kapitalizmu globalnego, gdzie dominują transnarodowe korporacje ze względu na szczupłość rozmaitego typu zasobów i

środków. Szanse dla Polski należy wiązać ze strategią tworzenia wartości służących klientom i społeczeństwu, zwłaszcza zaś nowych nieobecnych dotychczas na rynku wartości. Taka strategia daje szansę uniknięcia krwiożerczej konkurencji.

Logika Strategii Lizbońskiej jest wprawdzie osadzona w podejściu holistycznym, strategii ukierunkowanej na spójność społeczno-ekonomiczną i służeń klientom i społeczeństwu. Niestety nie jest ona dostosowana do ograniczeń i specyficznych uwarunkowań gospodarki polskiej. Ponadto SL jest nadmiernie osadzona w procedurach biurokratycznych. Wobec tych specyficznych uwarunkowań i okoliczności czasu i miejsca lepsza wydaje się dla Polski strategia ukierunkowana na wzmocnienie efektywności, rozwój kapitału intelektualnego i sprawiedliwe nierówności społeczne. Podkreślam, że nie idzie tu o równość społeczną, tylko sprawiedliwe nierówności społeczne, tj. uzasadnione kryteriami efektywności ekonomicznej w pierwotnym podziale dochodów i słuszności społecznej w podziale wtórnym. W tych kontekstach powinny być systematycznie analizowane poszczególne elementy strategii prozdrowotnej umożliwiającej rozwój kapitału intelektualnego i rozszerzającej zakres sprawiedliwych nierówności społecznych.

Pani prof. Barbara Liberda - Przewodnicząca sesji

Pytanie jeszcze pan profesor dodatkowe postawi?

Pan prof. Michał Gabriel Woźniak

Sądzę, że na podstawie tej refleksji ogólnej każdy z referentów może wyciągnąć pytania pod adresem rozważanych w wystąpieniach referentów kwestii. Pytanie o efektywność oznacza, że potrzebna jest odpowiednia polityka sektorowa, potrzebne jest nastawienie na dyfuzję innowacji a nie tworzenie nowych innowacji, przede wszystkim zaś potrzebna jest strategia

upowszechniania innowacji. Tylko strategia upowszechnienia postaw innowacyjnych prowadzi bezpośrednio do strategii rozwoju kapitału intelektualnego, który obejmuje nie tylko kapitał ludzki ale również infrastrukturalny i relacyjny a jego wykorzystanie jest uzależnione od struktury i zasobów kapitału ludzkiego warunkującego skłonności ludzi do kooperacji i cele tej kooperacji. Z uwagi na dziedzictwo posocjalistyczne i zaszłości dotychczasowego procesu transformacji najważniejszym jest eliminowanie paradoksów w rozwoju kapitału intelektualnego. Jeśli popatrzymy na proces rozwojowy kapitału intelektualnego, zwłaszcza zaś ludzkiego, zauważymy że jest on ogromnie najeżony paradoksami generującymi efekty kosztowe; przede wszystkim dla gospodarki Polski, w mniejszym stopniu zaś, efekty dochodowe z powodu przenoszenia ich za granicę przez migracje ludnościowe i deprecjację zasobów tego czynnika postępu i rozwoju ekonomicznego związaną z bezrobociem.

Muszę jeszcze wspomnieć o sprawiedliwych nierównościach. Nie można ich diagnozować i programować w oparciu o syntetyczne mierniki nierówności typu GINI. Aby ustalić związki typu - wzrost gospodarczy należy podzielić je na dwie grupy. Takie nierówności, które dają nadwyżkę efektów dochodowych nad kosztowymi i takie, które dają efekty kosztowe lub nadwyżkę efektów kosztowych nad dochodowymi. I dopiero w takim podziale szukać odpowiednich rozwiązań instytucjonalnych, które ograniczałyby te drugie, a wzmacniały te pierwsze. Dziękuję za uwagę.

Pani prof. Barbara Liberda - Przewodnicząca sesji

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę panią Krystynę Gawlikowską-Hueckel z Uniwersytetu Gdańskiego.

Pani prof. Krystyna Gawlikowska-Hueckel

... *początek wypowiedzi nie do mikrofonu* ... wystąpienia pana prof. Gorzelaka i pana prof. Siwińskiego. Otóż ta konstatacja, że regiony podlegają procesom dywergencji w przeciwieństwie do krajów, w których następuje konwergencja prowadzi moim zdaniem do oczywistego pytania. Jak zatem powinny rozwijać się te regiony, które z oczywistych względów są na tę dywergencję skazane. Wydaje mi się, że u nas, ja nie mówię tutaj może o tym znacym gronie, ale generalnie nadużywa się takich słów, kluczy, wytrychów, które mówią o wzroście konkurencyjności, o wzroście innowacyjności, ignorując jak gdyby tę podstawową zależność, o której wspomniał prof. Siwiński, że po to aby tę innowacyjność implementować, powinno być, istnieć dojrzałe otoczenie, które tę innowacyjność zaaprobuje wchłonie i ewentualnie będzie ta innowacyjność podlegała dalej procesom pewnego rodzaju rozpowszechnienia. Ja być może upraszczam to stwierdzenie, ale taki mniej więcej był jego wydźwięk. A zatem proszę państwa wydaje mi się, że warto tutaj podkreślić to, o czym zwraca się uwagę w ostatnich opracowaniach, chociażby że ta konkurencyjność jest wyspecyfikowana regionalnie, to znaczy, że inne drogi rozwoju konkurencyjności są w regionach dojrzałych, inne oczywiście w tych regionach słabych, a zatem nie możemy wskazywać drogi Irlandii Polsce, która po prostu do tego modelu nie dojrzała, nie wspomnę już tutaj o pewnych unikatowych warunkach, które w Irlandii zaistniały, a które wątpię, czy się w Polsce powtórzą, myślę tutaj oczywiście o inwestycjach kapitału amerykańskiego i to w sferze najnowocześniejszych technolo-

gii. A zatem jeszcze raz jaka gdyby wracając do tego wątku tych regionów słabiej rozwiniętych, warto tutaj może przytoczyć przykłady tych regionów, które rozwijały się inną drogą niż forsowne innowacje. Wspomnę tutaj chociażby o takich regionie Bilbao, gdzie paradoksalnie ogromną atrakcyjność turystyczną, region ten zyskał, a tym samym i nastąpił przyspieszony wzrost dzięki budowie tam słynnego już obecnie muzeum Guggenheima sztuki współczesnej, co przyciągało miliony turystów i ten region bardzo jaka gdyby do wzrostu zainspirowało. Ale proszę państwa, żeby skończyć, otóż ja uważam, że jeżeli szukamy dróg rozwoju tych regionów, to oczywiście część inwestycji może się okazać chybiona i tym samym koszty tych inwestycji będą kosztami utopionymi. Natomiast zgadzam się tutaj w pełni z prof. Gorzelakiem i jego konkluzją, że jeżeli mówimy o możliwościach wzrostu tych regionów to jedna inwestycja w 100 proc. się opłaca, to są inwestycje po prostu w edukację ludzi, w kapitał społeczny. Dziękuję bardzo.

Pani prof. Barbara Liberda - Przewodnicząca sesji

Dziękują bardzo. A propos przykładu regionów, które rozwijają się szybciej czy wolniej, pan mgr Piotr Wójcik. Jeszcze dwie osoby zgłosiły się do dyskusji i potem oddam głos ponownie panelistom, abyśmy mogli odpowiedzieć na pytania. Bardzo proszę.

Pan Piotr Wójcik

Dziękują bardzo pani profesor. Ja postaram się bardzo krótko nie wnikając w szczegóły i metodologię oczywiście, odnieść się do wystąpienia prof. Gorzelaka, również co mówił prof. Malaga. Analizując konwergencję, musimy pamiętać o tym jakiego rodzaju konwergencję badamy. Pan prof. Gorzelak pokazał, że konwergencja Beta na poziomie regionalnym nie występuje,

czyli nie jest tak, że regiony początkowo najbiedniejsze rozwijają się szybciej a bogatsze wolniej, co powoduje zrównoważenie poziomu w długim okresie. Jest jeszcze konwergencja Sigma, o której wspominał pan prof. Malaga, to jest analiza rozproszenia, czy zróżnicowania dochodów na poziomie regionalnym. Ja pokazuję tutaj taką miarę zróżnicowania jaką jest odchylenie, jaką jest współczynnik zmienności na poziomie podregionów i województw do roku 2005. Te dane są od kilku tygodni dostępne. Widać na obu tych poziomach regionalnych, zróżnicowanie w czasie wzrasta. Przy czym na poziomie podregionów jest znacznie wyższe, niż na poziomie województw. Innym rodzajem konwergencji o której wspominał pan prof. Malaga, o której do tej pory nie było mowy jest konwergencja klubów. To jest hipoteza, którą ja badam w swojej pracy doktorskiej i mówię o tym, że w Polsce występuje konwergencja klubów, która prowadzi do polaryzacji dochodu na poziomie zarówno województw jak i podregionów. Metodologię służącą do analizy tego typu konwergencji za proponował prof. Ona ma dwa warianty: dyskretny i ciągły. Do szczegółów odsyłam państwa do referatu, który jest w materiałach. Natomiast w wersji dyskretny ..., że analizie podlega względny dochód ... czyli w odniesieniu do dochodu na poziomie kraju, dzielony jest cały zakres możliwości na kilka przedziałów, w tym przypadku na cztery. Początkowo te przedziały są równo liczone, czyli podział jest na podstawie kwartyli początkowego dochodu i patrzymy jak, z jakim prawdopodobieństwem regiony znajdując się początkowo w określonej grupie przechodzą do grup innych. W tym przypadku w nagłówkach kolumn macie państwo granice przedziałów i nagłówki kolumn oznaczają grupy w okresie końcowym, ... że to są dochody w okresie początkowym,

każdy wiersz sumuje się do 100 proc. Region znajdujący się początkowo w określonej grupie musi do jakiejś innej trafić. Wysokie wartości na przekątnej oznaczają, że jest silna stabilność rozkładu dochodów w każdej z tych grup, przy czym zdecydowanie największa w grupie najbiedniejszej o dochodzie przeciętnym poniżej 80 proc. o dochodzie poniżej 80 proc. przeciętnego i w grupie najbogatszych województw powyżej 100 proc. Ostatni wiersz oznaczony jako ergodyczny, to jest pewien sposób syntetycznego podsumowania dynamiki rozkładu. Pokazuje on, że gdyby dynamika rozwoju w długim okresie wyglądała tak jak wyglądała w tych 10, czy 11 latach, to koncentracja masy prawdopodobieństwa byłaby w dwóch najbiedniejszych grupach, czyli niemal 90 proc. województw znajdowałyby, miały PKB per capita poniżej 98 proc. przeciętnego.

Pani prof. Barbara Liberda - Przewodnicząca sesji

Mamy czas jeszcze na jeden wynik, może na wykres.

Pan Piotr Wójcik

Dużo ciekawszy jest rozkład, który nie dobiera tak naprawdę, nie daje dyskretnego podziału na klasy, to jest ta sama macierz przejścia tylko z nieskończoną liczbą wierszy i kolumn. Gdyby ten wykres układał się równoległe do osi poziomej mielibyśmy wskazanie konwergencji, jeżeli układa się wzdłuż przekątnej oznacza to stabilność rozkładu. Tu widać, że jeśli występuje konwergencja to tylko wśród najbogatszych województw. Jest to tak naprawdę województwo mazowieckie, które jest klasą samo dla siebie i województwo najbiedniejsze. Ja może tabelkę, dla podregionów pominę, pokażę państwu wykres ciągły dla podregionów. Tu również o konwergencji nie ma mowy, są osobne grupy takie niewyraźne wierzchołki oczywiście to jest oczywiście Warszawa, następnie jest Poznań i

pozostałe duże miasta, które są osobnymi klasami same dla siebie. Więc jeżeli o jakimkolwiek wzorcu konwergencji możemy mówić to jest to konwergencja klubów. Ostatnim punktem była analiza konwergencji wewnątrz województw. Tu punktem odniesienia było nie PKB per capita na poziomie kraju, tylko wewnątrz każdego województwa. Tu również tylko mamy do czynienia z konwergencją klubów. Dziękuję bardzo.

Pani prof. Barbara Liberda – Przewodnicząca sesji

Bardzo proszę pana dr Andrzeja Pawluczuka z Politechniki Białostockiej.

Pan dr Andrzej Pawluczuk

Szanowna pani przewodnicząca, szanowni paneliści. Mam trzy pytania. Pierwsze kieruję do dr. Rybińskiego. Przyznam, że nie znam treści tego najnowszego raportu Banku Światowego, natomiast chciałem się zapytać czy w tym raporcie jest uwzględniane zaufanie, czy misja organizacji? Literatura przedmiotu podkreśla znaczenie zaufania, które pomaga tworzyć innowacje, co jest uzewnętrzniane między innymi w postaci patentów. Misja natomiast jednoczy organizację do realizacji wspólnego celu w długim okresie. Prof. M. Castells krytykuje w jednej ze swych prac kulturę Doliny Krzemowej, dając pozytywny przykład Finlandii. (Raporty dotyczące zaufanie bardzo wysoko plasują Finlandię wśród krajów na świecie). Drugie pytanie jest do prof. Gorzelaka. Z wielu badań wychodzi, że wojew. mazowieckie zasysa kapitał z województw wschodnich. Jakie są praktyczne możliwości transferu wiedzy albo transferu kapitału z województwa mazowieckiego w kierunku województw ściany wschodniej. I ostatnie pytanie zadaję prof. Siwińskiemu. W referacie była wymieniona między innymi Irlandia. Ja chciałem się zapytać jak tam ta konwergencja mogła przebie-

gać, jeśli Irlandia w ciągu dziesięciu lat zwiększyła o 50 proc. liczbę osób pracujących, a jednocześnie w ciągu tych 10 lat średnia PKB, PKB na jednego mieszkańca, z 80 proc. wzrosło do ponad 120 dla średniej unijnej. Dziękuję.

Pani prof. Barbara Liberda – Przewodnicząca sesji

Dziękują bardzo. I proszę o zabranie głosu pana prof. Stanisława Lisa z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie.

Pan prof. Stanisław Lis

Fundamentalnym obecnie wyzwaniem dla Polski jest przystąpienie naszego kraju do Unii Gospodarczej i Walutowej. Wywołuje ono wiele kontrowersji natury teoretycznej i politycznej. Otóż, w polskiej literaturze ekonomicznej mało miejsca poświęca się krytycznej analizie kosztów i potencjalnych korzyści płynących z przystąpienia Polski do strefy euro. Wiele poglądów naukowych charakteryzuje się zbyt jednostronnym podejściem i ma wyraźny wydźwięk apologetyczny. Prowadzone analizy empiryczne potwierdzają, że Polska spełnia – w zasadzie – nominalne kryteria konferencji z Maastricht (oprócz kryterium kursu walutowego i inflacji). Warto jednakże zwrócić w tym miejscu uwagę, że kryteria te są wskaźnikami ahistorycznymi, stąd też nie są one prawdziwym źródłem informacji o realnej sytuacji makroekonomicznej krajów kandydujących do Eurolandu. Zasadniczym wyzwaniem dla Polski nie jest jednak krótkookresowe dostosowanie się do wspomnianych kryteriów, lecz konwergencja realna, a więc szybkie przewyższenie istniejącego dystansu gospodarczego oraz tworzenie nowoczesnej struktury gospodarczej. Warto podkreślić, że w okresie transformacji dystans dzielący nasz kraj od przeciętnego poziomu kraju EU-12 (najwyżej rozwiniętych) uległ wyraźnemu zmniejszeniu i stanowi ok. 52–55% poziomu PKB UE-12, istnieje

jednakże między tymi gospodarkami wyraźna luka rozwojowa. Badania pokazują pozytywne zjawisko zbliżania się struktur gospodarczych. Pragnę również zwrócić uwagę, wiele oczekiwanych potencjalnych korzyści z przystąpienia Polski do UGiW nie musi wystąpić, jak też są wątpliwe teoretycznie. Twierdzi się mianowicie, że stabilny kurs euro będzie stymulował rozwój wymiany handlowej z krajami UE. Otóż, okazuje się - w świetle badań (m. in. R. Barro) - że nie ma statystycznie istotnego związku między kursem walutowym a stanem bilansu handlowego. Nie znajduje także w realnych procesach gospodarczych potwierdzenia teza, że w strefie Eurolandu mechanizm cenowy będzie funkcjonował bardziej efektywnie i w konsekwencji nastąpi wyrównanie poziomu cen na obszarze Europy, a nawet stopniowe ich obniżenie. Weryfikacja empiryczna wykazuje, że teza ta jest fałszywa. Ceny w krajach UGiW wykazują wysoką dynamikę wzrostu, a w Słowenii w 2007 roku wzrosły one aż o 5,7%. Pamiętajmy także, że zgodnie z efektem Balassy-Samuelsona nastąpi wzrost cen w krajach kandydujących do Eurolandu - tj. Polsce, Litwie, Łotwie, Estonii itd. Należy zwrócić szczególną uwagę na spodziewane koszty wejścia Polski do strefy euro. Zasadniczym problemem jest, czy w przypadku wystąpienia szoku asymetrycznego, gdy sytuacja makroekonomiczna kształtuje się w odmienny sposób w różnych krajach (regionach) unii monetarnej jego neutralizacja poprzez wykorzystanie tylko instrumentów wspólnej polityki pieniężnej jest możliwe, zwłaszcza w sytuacji gdy poszczególne kraje różnią się wiazką celów gospodarczych oraz preferencjami co do poziomu inflacji i bezrobocia? Wiadomo przecież, że przyjęte cele gospodarcze w unii monetarnej nie muszą pokrywać się z interesem narodowym poszczególnych państw.

Wydaje się, że zbyt przedwczesne, dobrowolne zrezygnowanie z własnej polityki pieniężnej i walutowej nie musi służyć długookresowej stabilizacji gospodarczej Polski. Przed przystąpieniem Polski do Unii Gospodarczej i Walutowej należy przeprowadzić głębokie reformy mające radykalnie usprawnić funkcjonowanie gospodarki i instytucji rynkowych. Należy też przyspieszyć modernizację struktur gospodarczych.

Na zakończenie pragnę podkreślić, że integracja ekonomiczna i monetarna jest dla nas procesem pożądanym i - *per saldo* - korzystnym. Potwierdzają to także dotychczasowe doświadczenia i korzyści ekonomiczne płynące z członkostwa w UE. Dziękuję.

Pani prof. Barbara Liberda - Przewodnicząca sesji

Bardzo dziękuję. Jeszcze odpowiemy na pytania. Nie wiem czy wszyscy paneliści będą chcieli zabrać głos. Zapytam pana prof. Jasińskiego, czy były jakieś pytania. Jeśli nie to przekazujemy dalej. Pan prof. Kleer? Bardzo proszę.

Pan prof. Jerzy Kleer

Ja chciałbym właściwie dwie rzeczy powiedzieć. Ja się z ogólnym wywozem pani doktor zgadzam, ale to jest rzecz następująca. Opis nowej cywilizacji *ex anty* zawsze ułomny i nie jesteśmy w stanie tu nic sensownego powiedzieć. Ja zresztą przytaczając te miary, które obowiązują, są dosyć powszechne, wskazywałem na ich wady. Natomiast wydaje mi się, że dwie rzeczy, jeśli chodzi o Polskę należy bardzo wyraźnie podkreślić. My ciągle żyjemy w cywilizacji przemysłowo-agrarnej i nie ma, i nie żyjemy w cywilizacji, którą byśmy nazwali wszystko jedno jak. To po pierwsze. Po drugie, myśmy o czym wspominałem, ale chcą to jeszcze raz podkreślić, wspominałem o tym, że na początku transformacji przez całe 18 lat przyjęliśmy model imitacyjny w zakresie technologii. To rzutowało

na cały model edukacyjny i naukowy. Naprawdę mamy jeden z najniższych wskaźników, a może nawet najniższy wskaźnik nakładów na badania i rozwój w Unii Europejskiej. Z tego punktu widzenia następuje w ciągu ostatnich lat dosyć silna marginalizacja dlatego, że chciałbym tu na dwie rzeczy zwrócić uwagę o której nie mówiłem być może. Otóż, system kulturowy który jest w miarę obowiązujący w Polsce jest oporny, przepraszam za to określenie, przeciwko zderzeniu różnych idei. Otóż, gospodarka oparta na wiedzy, jeżeli nie ma swobody fluktuacji idei, sporów ona nie ma tego co pani nazwała tym rdzeniem, który tkwi i pączkuje innowacjami. Stąd też jest rzeczą dosyć istotną, żeby coś takiego próbować zaszczerpić. Nie mam klimatu i chcę tu zwrócić uwagę, że państwo jako pewna instytucja może tworzyć taki klimat. Otóż z tego punktu widzenia także w ciągu 18 lat niewiele zrobiono. I ostatnia uwaga. Kiedy porównywałem globalizację z tą nową cywilizacją, przepraszam nie mam tu dobrych określeń, bo ich nie ma, to podkreślałem jedno i chcę to jeszcze raz podkreślić. Globalizacja prowadzi do zróżnicowania. Natomiast gospodarka wiedzy jeżeli miałaby to być wiedzy, to przynajmniej w jednym punkcie musi być egalitaryzując. Mianowicie w modelu edukacji, czyli na wejściu. Później co się będzie działo tego my nie wiemy, ponieważ według tych kryteriów ilościowych w tej chwili ... obejmuje nie więcej jak 10 do 12 proc. ludności świata. Wobec tego my naprawdę nie potrafimy większość, to co prezentujemy to są hipotezy pewne, które albo nam się udaje, albo nam się nie udaje zweryfikować. Dziękuję.

Pani Prof. Barbara Liberda - Przewodnicząca sesji

Bardzo serdecznie dziękuję. Udzielam głosu panu dr Krzysztofowi Rybińskiemu, ponieważ wg kolejności pytania były kierowane do panelisty.

Pan dr Krzysztof Rybiński

Dziękuję bardzo. Ja na pytania odpowiem po sesji, a teraz chciałem zwrócić uwagę na kilka kwestii które pojawiły się w dyskusji.. Po pierwsze. Referat prof. Siwińskiego, prof. Podkamina i mój, te trzy referaty razem, prowadzą do wniosku, że jeżeli kraj wejdzie do strefy euro z bardzo silnym kursem, nadwartościowym, to może to w pewnych sytuacjach prowadzić do wielu lat, a może i dekad bardzo wolnego wzrostu. Tak może się stać. Z tym sobie można poradzić w ten sposób, że rośnie bardzo wydajność pracy, a wydajność pracy w XXI w. w gospodarce opartej na wiedzy może rosnać tylko wtedy jak kraj jest wystarczająco innowacyjny. Z naszych referatów wynika, że Polska tutaj ma potworne zaniedbania i to się może nie udać, czyli faktycznie jeżeli się to zestawi razem i rynki finansowe nam zaprecjonują złotego jeszcze bardziej, to w kolejnych latach my z tym problemem możemy się zderzyć. To jest pierwsza uwaga. Druga uwaga to jest taka, że globalizacja prowadzi do zmniejszenia różnic w dochodzie między krajami i do powiększenia różnic w dochodzie w ramach krajów. Sala-i-Martin w 2006 r. opublikował pracę i on to pokazuje na siedmiu różnych wskaźnikach. I trzecia uwaga, trochę polemicznie do pana prof. Gorzelaka, ja wierzę w determinizm historyczny, bo dane przedstawiane przez Pana profesora biją po oczach, ale ja dopuszczam taką możliwość, że XXI w. może być trochę inny, pewne procesy dzieją się dużo szybciej niż kiedyś i być może pewne, dla pewnych regionów i tu mówię o Chinach i Afryce, to jest taki nowy konstrukt, już nie mówi

się Chindia, tylko Chinaafryka, że w połączeniu tych dwóch regionów Chin i Afryki mogą zdarzyć się pewne procesy, które radykalnie przyspieszą konwergencję w porównaniu z prędkościami konwergencyjnymi, które obserwowaliśmy w ostatnich tysiącleciu. Dziękuję bardzo.

Pani prof. Barbara Liberda - Przewodnicząca sesji

Bardzo dziękuję. Pan prof. Leon Podkaminer, ponieważ były kierowane pytania.

Pan prof. Leon Podkaminer

Przede wszystkim bardzo słuszna uwaga pana prof. Lisa, ale ja się nie zajmuję badaniami przyczyn występowania tej zależności. Oczywiście popularnie się uważa, że to efekt Balassy-Samuelsona za nią stoi. Ja się z tą hipotezą nie zgadzam - czemu dałem wyraz: były na ten temat publikacje, także w Polsce. Badania empiryczne także nie dowodzą słuszności tej hipotezy, raczej bym wyjaśniał zależność faktem, że elastyczność dochodowa wydatków na usługi wzrasta razem ze wzrostem poziomu PKB. Teraz jeżeli chodzi o pana prof. Sztudyngera. Oczywiście to można dziesięć różnych zmiennych do modelu wstawić. Jest jednak zasada parsymonii - to znaczy ekonomii w badaniach ekonometrycznych: nie mnożyć bytów ponad miarę. Jest zależność, którą ja się interesuję, zależność między wzrostem PKB a poziomem cen, a nie strukturą PKB. Więc to jest jedno zagadnienie. Drugie zagadnienie jest takie, że istnieje iluzja, która wynika z powierzchownego oglądu punkcików na wykresie zależności między poziomem cen a poziomem PKB, że istnieje też pozytywna korelacja między tempem wzrostu a inflacją. Więc ja pokazuję, że to jest iluzoryczne, bo jeżeli zaczniemy oglądać poszczególne trajektorie, to taka zależność nie występuje. Istnieje inna zależność, mianowicie

taka zależność, że zbliżanie się do tej krzywej z punktu podwartościowego sprzyja przyspieszeniu wzrostu dochodu narodowego. I odwrotnie, nadwartościowość przyspieszeniu nie służy. Dziękuję.

Pani prof. Barbara Liberda – Przewodnicząca sesji

Dziękuję bardzo. Pan prof. Włodzimierz Siwiński.

Pan prof. Włodzimierz Siwiński

Dziękuję bardzo. Ja nie odpowiem na szczegółowe pytanie dotyczące Irlandii, ale na tle tego pytania i wypowiedzi, zaznaczę, że w swoim referacie podkreślam dużą rolę komplementarności we wzroście gospodarczym i w konwergencji. Teoretycznie kraj może mieć np. bardzo dobrze wyedukowanych pracowników, tylko efekty ich zatrudnienia nie muszą przynieść oczekiwanych rezultatów w zakresie wzrostu gospodarczego, jeśli nie będzie właściwych instytucji, odpowiedniego poziomu inwestycji, postępu technicznego, itp. Jak już wspomniałem dystans między Polską o rozwiniętymi krajami Unii Europejskiej w zakresie kapitału intelektualnego, który jest ulokowany w dziedzinach, które decydują o wiedzy, a więc w sektorach wyższej edukacji, instytutach badawczych, itd. nie jest tak duży, jak w rezultatach działania tych sektorów, a więc w zakresie efektów działalności innowacyjnej, gdzie dystans jest ogromny. Innymi słowy, można mieć relatywnie niezłe zasoby wyedukowanych pracowników, to jednakże w wyniku kiepsko działających instytucji rezultaty ich działania będą znacznie gorsze niż w innych krajach, które mają lepiej działające instytucje. Niedostatek jednego czynnika może obniżać rezultaty innych czynników. Z tego punktu widzenia bardzo istotna jest komplementarność czynników determinujących wzrost gospodarczy. W przytoczonym przykładzie oczywiste

jest komplementarność czynników instytucjonalnych i kapitału ludzkiego. Bardzo ważne są inwestycje w edukację, ale rezultaty mogą być niższe od oczekiwań jeśli nie usprawni się instytucji, które są niezwykle ważne dla właściwego wykorzystania zasobów wiedzy i kapitału ludzkiego. Jeszcze druga drobna uwaga. W referacie wskazuję na znaczenie w krajach mniej rozwiniętych zdolności do wykorzystania i adaptacji postępu technicznego tworzonych w krajach rozwiniętych. Polska w dającej się przewidzieć przyszłości nie będzie generowała postępu technicznego i musi być raczej nastawiona na stosowanie innowacji tworzonych za granicą. To wydaje się oczywiste. Ale nawet w tym przypadku istotne jest inwestowanie w wiedzę i rozwijanie własnej działalności badawczo-rozwojowej, która jest niezwykle ważna dla przyswajania, adoptowania i ewentualnego udoskonalania innowacji generowanych gdzie indziej.

Pani prof. Barbara Liberda - Przewodnicząca sesji

Dziękuję bardzo. Pan prof. Grzegorz Gorzelak.

Pan prof. Grzegorz Gorzelak

Postaram się w dwie minuty. Proszę państwa, jedna taka uwaga, która wiąże to co ja powiedziałem z poprzednimi wypowiedziami. Otóż, o ile się mówi, że w krajach najwyżej rozwiniętych strategią musi być ..., to w krajach średnio rozwiniętych powinno być ... Pytanie jest takie, czy Polska nie traci zdolności imitowania innowacji, że nie mamy zdolności ich tworzenia to rzeczywiste, ale być może nasze zapóźnienia instytucjonalne, nasze zapóźnienia w nauce, trzeba zlikwidować Senaty i Rady Wydziałów, żeby polskie uczelnie zaczęły funkcjonować naprawdę w sposób konkurencyjny, ale to jest rozmowa na inną okazję. Jeżeli chodzi o regiony. Po pierwsze

dylemat, równość czy wydajność nie znikł. Mimo tego, że politycznie poprawnych wypowiedziach Komisji Europejskiej i niektórych uczonych twierdzi się, że ten dylemat zanikną, on nie zanikł, on istnieje. Szczególnie w sytuacji gospodarki opartej na innowacjach, gdzie sektory innowacyjne rosną najszybciej, a sektory innowacyjne mogą być w niektórych miejscach. Pan prof. pytała się w jaki sposób należy rozwiązywać problem regionów słabo rozwiniętych. Budować na ich względnych przewagach konkurencyjnych. W Polsce są pozytywne trajektorie w rozwoju regionów zapóźnionych w oparciu o ich endogenne potencjały. Ja bardziej nie lubię słowa - klastry, bo jest nadużywany, ale klaster mleczny na Mazowszu, Podlasiu, Warmii i Mazurach jest klasycznym przykładem wykorzystywania endogennego potencjału we współpracy z kapitałem zagranicznym i z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim. Klaster, dolina lotnicza, odbudowa potencjału postsopockiego, czyli to są te przykłady, które pokazują, że regiony słabo rozwinięte, mogą, wykorzystując swoje endogenne potencjały przyspieszać rozwój, ale Warszawa oczywiście im będzie uciekać. Jak ktoś mówi, że mamy zmniejszać różnice międzyregionalne w Polsce, to ja się zawsze śmieję w sposób bezgraniczny, bo to absolutnie nie jest możliwe. One mogą nie trafić dystansu do średniej unijnej, te regiony w Polsce mogą i powinny się rozwijać szybciej niż 2,5 proc. rocznie, wychodząc z pozycji najuboższych regionów Unii Europejskiej, ale wielkie układy metropolitarne muszą rozwijać się szybciej, bo nie ma na to innej możliwości, bo one są powiązane z gospodarką globalną w sektorze innowacyjnym, znacznie silniej, szczególnie słabo rozwinięte, które co najwyżej mogą sprzedać mleko, albo drewno, albo części do boeinga. Co należy robić również.

Tworzyć sieci powiązań. Ja zawsze mówię, że jeżeli mamy słabą uczelnię w Polsce, której Sejm w swojej łaskawości da 520 mln, to ta słaba uczelnia dzięki temu nie zrobi się uczelnią silną, pobuduje sobie salę gimnastyczną i może kupić cztery komputery, 40. Tę uczelnię trzeba wiązać z uczelnią silną, dlatego że tylko wtedy jest przepływ wiedzy o tworzeniu badań naukowych z dobrych zespołów badawczych do słabszych zespołów badawczych, bo istotą uczelni jest profesor, a nie basen czy jeszcze. Oczywiście nie można dobrego procesora ściągać tam gdzie nie ma dobrego campusu, ale to tylko nie wystarczy, czyli sieci powiązań, słabszych z silniejszymi, bo wtedy słabszy więcej zyskuje. I jest jeszcze ogólne pytanie, które pan prof. Fiedorowicz postawił, czy tak się przewinęło w pana wypowiedzi. Co to są różnice akceptowalne czy nie akceptowalne. Ja nigdy nie wiem co to znaczy, że jakaś różnica międzyregionalna jest nadmierna. Nadmierna być może jest mniejsza wtedy kiedy przedmieścia paryskie płoną, bo różnice społeczne i stopień wykluczenia jest większy. Wtedy jest różnica nadmierna. Natomiast w Polsce jak do tej pory różnic międzyregionalnych nie można uznać za nadmierne, bo te różnice są, te różnice istnieją, ludzie sobie z tym radzą migrując z regionu słabo rozwiniętych, natomiast tradycyjne sposoby dawania pieniędzy na autostrady w regionie słabo rozwiniętym oczywiście prowadzą do nikąd. Teraz się zaczyna budować nowy rodzaj kadr na pustyni, kiedyś to były huty, które nigdy nie podjęły pracy na południu Włoch, a teraz to są parki naukowo-technologiczne na zacofanych regionach wiejskich. Jest już duży dorobek naukowy, który pokazuje, że to oczywiście jest absolutnie nieskuteczne. Czyli trzeba, jak ja mówię Polska wschodnia - edukacja i mosty na Wiśle, plus wykorzystywanie

jej endogennego potencjału. Czyli trzeba racjonalizować politykę regionalną i politykę społeczną.

Pani prof. Barbara Liberda - Przewodnicząca sesji

Dziękuję bardzo. Czy pan prof. Malaga chciałby coś dodać? Proszę bardzo.

Pan prof. Krzysztof Malaga

Nie chciałbym przedłużać, więc wypowiem tylko dwie uwagi. W nawiązaniu do wypowiedzi pana prof. Woźniaka, chciałbym wskazać, że istnieje również idea wzrostu samopodtrzymującego się długookresowego, gdzie rozpatruje się kwestie konwergencji globalnej w rozumieniu zrównoważonego wzrostu, uwzględniające kwestie środowiskowe, ochrony środowiska. I zupełnie na koniec, bardzo przepraszam, ale jest to ważne. Jako pracownik wydziału Informatyki i Gospodarki Elektronicznej Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od kilku miesięcy toczę bardzo interesujące rozmowy z panem prof. Wojciechem Cellarym na temat czym jest gospodarka elektroniczna. Jakie jest znaczenie całego tego niezwykle istotnego, niezwykle dynamicznego i ważnego sektora, dla wzrostu i dla rozwoju gospodarczego. Jest to jeden z ciekawszych wątków jakie pojawiają się również w ramach teorii wzrostu i rozwoju gospodarczego. Dziękuję bardzo.

Pani prof. Barbara Liberda - Przewodnicząca sesji

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, podsumowania sesji będą w sesji plenarnej po południu, więc ja już teraz nie zabieram czasu. Bardzo serdecznie wszystkim panelistom i państwu dziękuję.

Koniec nagrania na płycie - CIII z 30.11.2007 r.